

# SPORTOWY

## Wychodzi w każdy poniedziałek i czwartek

ROK II

Bydgoszcz—Poznań—Łódź—Kraków—Katowice—Gdańsk—Gdynia—Szczecin—Warszawa, dnia 16. IX. do 18. IX. 1946 r.

NR 41

# Wspaniałe zwycięstwo Polek nad Czeszkami 49:40

## Walasiemiczówna ustala nowy rekord Polski w biegu 80 m, przez płotki i uzyskuje wspaniały wynik w skoku w dal 6.27 m.

BRNO (tel. wł.). W sobotę przybyła do Brna polska reprezentacja lekkoatletyczna kobiet, aby tam rozegrać mecz z reprezentacją Czechosłowacji. W skład polskiej reprezentacji weszły: Walasiemiczówna, Kwaśniewska, Dobrzańska, Wajsówna, Moderówna, Stomczewska (zamiast Perczykówny, dla której nie można było wyrobić paszportu), Mitan, Stachowiczówna i Hejducka. Kierownikiem wyprawy oraz naszym sprawozdawcą był mgr St. Zakrzewski, delegatem PZLA — Moskwa, delegatem PUWF kpt. Gedgowl.

Mecz odbył się na pięknym boisku Sokoła w Brnie, przy bardzo wielkim zainteresowaniu publiczności. Czesi bardzo serdecznie powitali naszą reprezentację, akcentując na każdym kroku chęć nawiązania jak najściślejszej współpracy z polskim sportem.

Mecz był nadzwyczaj interesujący, walka zacięta, a poziom bardzo wyrównany. Wygrały Polki w stosunku 49:40. Przed rozegraniami dwóch ostatnich konkurencji prowadziły Czeszki. Podwójne zwycięstwa Polek

w rzucie dyskiem i w skoku w dal przechylili szalę zwycięstwa na naszą stronę.

Na wyróżnienie zasługuje kilka wy-

ników, a mianowicie skok w dal Walasiemiczówny 6,27 m. bieg 80 m przez płotki Walasiemiczówny 12,2 sek., co jest nowym rekordem Pol-

ski, lepszym o 0,2 sek. Na wyróżnienie zasługuje również wynik w sztafecie 4x100 m — 51,6 sek.

Mecz Polska — Czechosłowacja

odbył się w ciężkich warunkach. Dość wspomnieć, że bieżnia boiska w Brnie ma obwód zaledwie 280 m.

Wyniki techniczne są następujące:

100 m — 1. Walasiemiczówna 12,4

4. miejsce Moderówna 13,2 sek.

200 m — 1. Walasiemiczówna 26,2

4. miejsce Moderówna 27,6.

80 m przez płotki: 1. Walasiemiczówna 12,2 (nowy rekord Polski) —

3. miejsce Mitan — 13 sek.

4x100: Polska (Hejducka, Stomczewska, Moderówna, Walasiemiczówna) 51,6 sek.

Skok w dal: Walasiemiczówna 6,27

m, 2. Moderówna 5,05 m.

Skok wzwyż: Tajchłowa (Czechosłowacja) 1,51 m, 3. Kwaśniewska

1,40 m, 4. Mitan 1,35 m.

Kula: Wajsówna 11,59, 4. miejsce

Jasieńska 10,81 m.

Dysk: Wajsówna 38,03, 4. miejsce

Dobrzańska 34,68 m.

Oszczep: 1. Kwaśniewska 34,88 m,

4. miejsce Stachowicz 31,80.

Słabe wyniki w rzutach należy tłumaczyć zaniedbanymi rzutniami.

Punktacja meczu 4, 3; 2, 1.

Wynik meczu 49:40 dla Polski.

St. Zakrzewski

## Ruch i Polonia też wygrywają z Czechami

Red. Jerzy Janicki telef. z Katowic:

W Świętochłowicach bawiła czeska

drużyna kolejarzy „Zelaznicary”,

rozgrywając towarzyskie spotkanie

piłkarskie z „Ruchem“ (Świętochłowice). Zasłużenie zwyciężyła druży-

na śląska 4:1 (2:1).

Najlepszym graczem na boisku

okazał się Peterek, zdobywca trzech

bramek oraz Cieślak i Starowski.

W drugim meczu Czesi ulegli Pol-

ni w pierwszej połowie meczu uży-

dwatniła się zdecydowanie przewaga

Polonii, która zdobyła w tym czasie

dwie bramki, ze strzału Kazimiero-

wicza i Kozaka. Trzecią i ostatnią

bramkę zdobył Kozak.

## Lekkoatleci radzieccy po Oslo

MOSKWA. Na odbywających się

w Dniepropetrowsku zawodach lekko-

atletycznych o mistrzostwo ZSRR

uzyskano następujące wyniki:

Rzut oszczepem: Antipiew — 61,54

m. pchnięcie kulą: Heino Lipp —

15,68 m. bieg 5.000 m Wanin —

15,19,4 min., bieg 800 m: Puchaczew-

ski — 1,55,6 min., skok wzwyż: Ru-

sanow — 1,85 m.

W konkurencjach kobiecych uży-

skano następujące wyniki: 100 m

Sieczjenowa — 12,1 sek., skok wzwyż

Czudina — 1,55 m, rzut dyskiem:

Dumbadze — 46,43 m.

Słabsze wyniki od normalnego po-

ziomu tłumaczyć należy przemocze-

niem zawodników po podróży z Oslo.

## Straszny dramat Widuły

### Dla uzyskania godziwego zarobku, karmi swoją krew 40.000 wszy

CZĘSTOCHOWA (tel. wł.). Dziś

odbyły się w Częstochowie lekko-

atletyczne mistrzostwa miasta z

udziałem zawodników z Łodzi,

Krakowa i Katowic. Wyniki ze

względu na ciężkie warunki tere-

nowe i atmosferyczne — są na ogół

bardzo słabe. Dość wspomnieć, że

Jaraczewski (AZS) Kraków zdołał

na 100 m. uzyskać czas zaledwie

11,2. W biegu na 10.000 m. głośny

Widuła uzyskał bardzo słaby wy-

nik, a mianowicie 41:23,6. Widuła

wyglądał jak cień człowieka...

W związku z tym biegiem nasz

sprawozdawca częstochowski prze-

prowadził z Widułą dłuższą, szcze-

rå rozmowę, chcąc od niego bezpo-

średnio wydobyc przyczynę jego

niedyspozycji fizycznej. I cóż się

okazuje. Widuła znajdował się w

strasznych warunkach material-

nych. Nikt się nim nie zaopecio-

wał, ani jego klub macierzysty

Częstochowski KS, ani też Okr.

ZLA. W pogoni za większym za-

robkiem udał się Widuła do Pań-

stwowego Zakładu Higieny w Czę-

stochowie, gdzie produkuje się

szczepionkę przeciwko tyfusowi.

Widuła podjął się karmienia wszy

własną krew. Godziennie przykła-

da się do ciała Widuły klatkę z

40.000 wszy, które chciwie sączą

jego krew. Karmienie odbywa się

codziennie bez przerwy w ciągu

pięciu tygodni. Zajęciem tym jest

Widuła wycieńczony do najwyż-

szych granic. Wszelkie więc na-

paści na Widułę są w takim stanie

rzeczy co najmniej nie na miejscu.

(St. G.)

## Warta - Vasutasok 9:7

Red. Tadeusz Paczkowski telefonuje

z Poznania:

Wobec licznie zebranej publiczności

odbyło się na boisku Warty międ-

zynarodowe spotkanie pięściarskie

między miejscową Wartą a węgier-

ską reprezentacją kolejarzy, wystę-

pująca jako klub VASUTASOK Buda-

pest. Mecz wygrała Warta w stosun-

ku 9:7. Drużyna poznańska kilka-

krotnie skrzywdziła swoimi orzecz-

eniami sędziowie. Na wyróżnienie za-

ślżyli Koziołek, Adamski i Sobczak.

Węgry zaskoczyli Polaków szyb-

kością, ambicją i na dobrym poziomie

stojącymi walkami. Naogół mecz

stał na dobrym poziomie technicz-

nym. Ze względu na to, że Polacy

nie dysponowali zawodnikiem w wa-

dze ciężkiej — odbyły się dwa spot-

kania w wadze muszej. W pierwszej

z nich Szigeł pokonał na punkty

Szymańskiego, w drugiej Bednari

pokonał na punkty Kordylewskiego.

W wadze koguciej Dobo zremisował

po równorzędnej walce z Dominia-

ktem. W wadze piórkowej Hontwery

przegrał z Koziołkiem na punkty. W

wadze lekkiej Horwath zremisował

z Vogtem, co krzywdzi Polaka. W

wadze półśredniej Szabo przegrał z

Adamskim na punkty. W wadze śred-

niej niesłusznie orzeczono remis w

walce między Kiss a Sobczakiem.

Walke miał wygrać Sobczak. Wę-

gier walczył nieczysto, otrzymując

za to upomnienie. W wadze półcięż-

kiej Szymura pokonał na punkty Ka-

pocsi. W drugim i trzecim starciu

Szymura wykazał bezwzględna prze-

wagę, mimo, że walczył tego dnia po

raz drugi.

We wtorek drużyna węgierska

walczy w Bydgoszczy z KS „Zjedno-

czenie”.

## Mieloch zdobywa „Złoty Kask” Poznania

Red. Tadeusz Paczkowski telefonuje

z Poznania:

W Poznaniu odbył się wyścig mo-

tocyklowy o „złoty kask” Poznania

na dystansie 21.000 m. Zwyciężył

Mieloch na NSU 350 cm w czasie

18:47,8. Na drugim miejscu uplasował

się Debowski z Wejherowa w czasie

18:48,1.

Wyścigowi przyglądało się 30.000

widzów.

## Czesi dwukrotnie przegrywają w Częstochowie

CZĘSTOCHOWA (tel. wł.). W

Częstochowie bawiła czeska dru-

żyna piłkarska Frystat. Rozegrała

ona dwa mecze, w sobotę z Vikto-

rią i w niedzielę z Częstochowskim

KS. Oba mecze wygrały drużyny

częstochowskie: Viktoria w stosun-

ku 3:1 (1:0) i KS 2:0 (0:0)..

## Huta „Batory” zwycięża

Red. Jerzy Janicki telefonuje z

Katowic: W meczu bokserkim o

drużynowe mistrzostwo Śląska dru-

żyna bokserka Huta Batory poko-

nała Zryw Świętochłowice 9:2.

## Warszawa wygrywa z Gdańskiem i Radomiem

WARSZAWA (tel. wł.). W ramach

jubileuszu Warszawskiego Okręgo-

wego Związku Piłki Nożnej, roz-

egrano towarzyskie spotkania piłkar-

skie. W pierwszym spotkaniu War-

szawa B pokonała reprezentację Ra-

domia w wysokim stosunku 7:1 (5:0).

Przez cały mecz drużyna warszawska

przeważała, mimo, że Radomiacy mie-

li kilka wspaniałych okazji do zdoby-

cia bramek. Drużyna radomska zagra-

ła naogół dobrze, jedynie napad wy-

kazał się nieudolnością strzałow.

Bramki dla Warszawy zdobyli: Izy-

dorzak 3, Warzchucki 2, Hauton i

Cyganik po jednej.

Sędziował p. Augustyniak, dobrze.

W drugim meczu Warszawa A po-

konała reprezentacyjny zespół Gda-

ńska 6:1 (3:0). Przez cały przebieg

meczu przeważała drużyna warszaw-

ską. Poziom zawodów zadowolił. Z

drużyny Gdańska na specjalne wy-

różnienie zasłużył Pohopin w ataku

Również i w tym meczu atak zespó-

tu gdańskiego nie potrafił wykorzy-

stać kilku dogodnych sytuacji pod

bramkowych.

Lupem bramkowym podzielił się:

Olśzowski 3, Swicarz 2, Solarz 1. Se-

dziował mjr Czarnik.



KKS „Brda“ - Milicyjny KS Katowice

BYDGOSZCZ. Dziś na Stadionie Miejskim miejscowy KKS „Brda“ w meczu piłkarskim z Milicyjnym KS z Katowic wygrał w stosunku 5:1 (1:0). Mecz był bardzo interesujący. Miejscowi zasłużyli na zwycięstwie. Wynik meczu odpowiada przebiegowi gry, w której inicjatywę od samego początku mieli kolejarze. Z graczy wyróżnił się bramkarz miejscowych, występujący drugi raz w „Brdzie” — Przybylski. Bramki dla „Brdy” strzelili kolejno: Adamowicz, Kubalczak z karnego, Ziółkowski, Nowak i Kopczewski.

Zniesienie kl. „C” w Śląskim OZB

KATOWICE. Na wniosek prezesa Śl. OZB Sądowskiego Zarząd Śl. OZB uchwalę ma na następnym posiedzeniu zniesienie klasy C i utworzenie z klubów wchodzących dotąd do klasy C drugiej grupy klasy B.

WISŁA — GKS 4:3

GRUDZIĄDZ (tel. wł.). Dziś na boisku garnizonowym w meczu o mistrzostwo Grudziądza „Wisła” pokonała GKS w stosunku 4:3. Mecz w normalnym czasie zakończył się wynikiem remisowym 2:2 (1:0 dla Wisły). W pierwszej dogrywce GKS prowadzi 3:2, ale Wisła wyrównuje. W drugiej dogrywce Wisła w ostatniej minucie strzela zwycięską bramkę. Zainteresowanie meczem duże. Sędziował dobrze p. Cichaczewski.

„Union” (Gdynia) zwycięża „Wisłę” (Tczew) 3:2 (1:2)

TCZEW. Ubiegłej niedzieli bawiła w Tczewie drużyna piłkarska KS „Union” rozgrywając z tamtejszą KS „Wisła” towarzyskie spotkanie piłkarskie. Mecz ten zakończył się niespodziewaną porażką „Wisły” w stosunku 3:2 (1:2).

Przez cały czas spotkania przeważała „Wisła”, która nie umiała wykorzystać wielu momentów podbramkowych.

Zawody odbyły się na stadionie miejskim. Sędziował b. słabo Porembski. Widzów ok. 3 tys.

Doskonały wynik Pryvera

ŁÓDŹ (tel. wł.). W ramach lekkoatletycznego meczu ŁKS — HKS, zawodnik Pryver (ŁKS) uzyskał świetny wynik w pchnięciu kulą 14.63. Ten sam zawodnik osiągnął w rzucie dyskiem 38.78.

Katowice remisują Chorzowem 3:3 (2:0)

Red. Jerzy Janicki telefonuje z Katowic: Na boisku Pogoni w Katowicach odbyło się towarzyskie spotkanie piłkarskie między repr. Chorzowa i Katowic o puchar wojewody śląskiego gen. Zawadzkiego. Mecz zakończył się wynikiem remisowym 3:3 (3:1).

Finlandia — Dania 120:83

KOPENHAGA. Rozegrany w Kopenhadze mecz lekkoatletyczny między Danią a Finlandią zakończył się wysokim zwycięstwem Finlandii, która wygrała w stosunku 120:83. Wyniki techniczne są następujące:

- 100 m: 1. Egemose (D) — 10,8 sek.
200 m: 1. Stongoard (D) — 22,5 sek.
400 m: 1. Holst-Sorensen (D) — 49,6 sek.
800 m: 1. Holst-Sorensen (D) — 1,500 m: 1. Jorgensen (D) — 3:54,6
5.000 m: 1. Heino (F) — 14:35,6
10.000 m: 1. Heino (F) — 31:06,2
110 m płotki: 1. Jussila (F) — 14,8 sek.
400 m płotki: 1. Storskrubb (F) — 54,4 sek.
sztafeta 4x100 m: 1. Dania — 42,5 sek.
sztafeta 4x400 m: 1. Dania — 3:20,2
skok wwyż: 1. Nicklen (F) — 1,93 m
skok w dół: 1. Simola (F) — 7,11 m
skok o tyczce: 1. Uotila (F) — 4 m
trójskok: 1. Rautio (F) — 14,95 m
pchnięcie kulą: 1. Baerlund (F) — 15,23 m
rzut dyskiem: 1. Nykwist (F) — 48,92 m
rzut oszczepem: 1. Nikkanen (F) — 69,14 m
rzut młotem: 1. Kulvamaeki (F) — 52,07 m

Z wyników tych widać, że szereg zawodników fińskich znacznie poprawiło swoje wyniki.

ŁKS remisuje z Geyerem

ŁÓDŹ (tel. wł.). W meczu bokserkim o mistrzostwo okręgu łódzkiego, ŁKS zremisował z drużyną Geyera 8:8. Z ciekawszych walk zanotować należy zwycięstwo Pisarskiego przez k. o. w pierwszym starciu. W dalszych walkach Stasiak odniósł zwycięstwo na punkty, Marcinkowski zremisował, Olejnik wygrał na punkty, a Zylis zremisował z wicemistrzem Polski Jaskulą. Dokładny przebieg meczu podamy w następnym numerze. Wadliwe połączenie telefoniczne stało się przyczyną przerwania dalszej transmisji z Łodzi.

W dalszych rozgrywkach o mistrzostwo okręgu łódzkiego KS ZWM „Zryw” odniósł zwycięstwo nad „Zjednoczonymi” walkowerem 16:0. W meczu towarzyskim „Zryw” pokonał „Zjednoczonych” 12:4. Bednarz startujący obecnie w barwach łódzkiego „Zrywu” zdobył dla swych barw punkty walkowerem.

W dalszych rozgrywkach o mistrzostwo okręgu łódzkiego KS ZWM „Zryw” odniósł zwycięstwo nad „Zjednoczonymi” walkowerem 16:0. W meczu towarzyskim „Zryw” pokonał „Zjednoczonych” 12:4. Bednarz startujący obecnie w barwach łódzkiego „Zrywu” zdobył dla swych barw punkty walkowerem.

Wielka manifestacja sportowa ku uczczeniu śp. Janusza Kusocińskiego

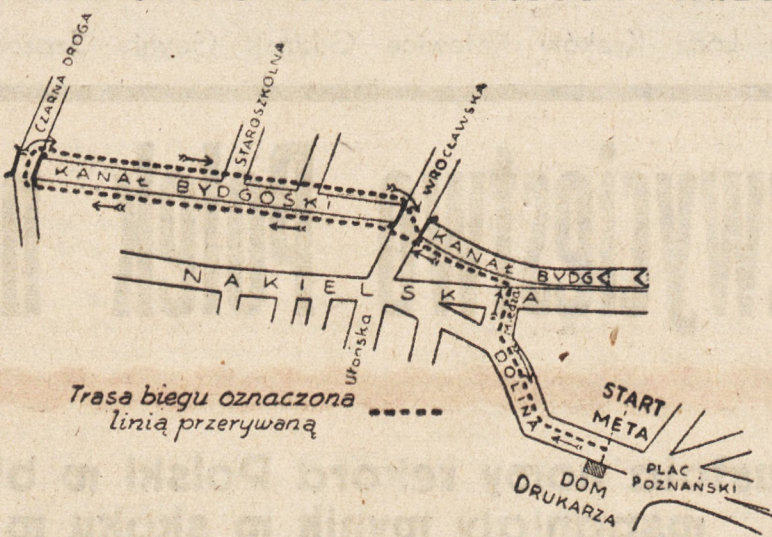
Dnia 6 października o godzinie 12-iej odbędzie się w Bydgoszczy drugi z kolei bieg na przełaj, na trasie 3500 m im. Janusza Kusocińskiego o nagrodę przechodnią Państwowych Zakładów Wydawnictw Szkolnych, Oddziału Pomorskiego, zorganizowany przez Klub Sportowy „Grafika” przy Związku Zawodowym Pracowników Przemysłu Poligraficznego okręgu bydgoskiego.

Przewidziane są cenne nagrody. Oprócz tego każdy zawodnik, który ukończy bieg otrzyma dyplom pamiątkowy.

Zgłoszenia do biegu należy składać do dnia 3 października br. do administracji PZWS, Bydgoszcz, Jagiellońska nr 1. Bieg odbędzie się w dwóch konkurencjach: dla juniorów od 16-tu do 18-tu lat na trasie 1600 m i dla

starszych, ponad 18 lat, na trasie 3500 m. Start i meta wyznaczane zostały przy „Domu Drukarza” ul. Dolina 3.

TRASA BIEGU PRZEŁAJOWEGO Imieniem JANUSZA KUSOCIŃSKIEGO



Pierwsze zwycięstwo Radomiaka w boksie 9:7

RADOM (tel. wł.). Rozegrany mecz bokserski o mistrzostwo drużynowe okręgu warszawskiego pomiędzy KS Radomiak, a KS Budowlany W-wa, zakończył się zasłużonym zwycięstwem KS Radomiak w stosunku 9:7. Poszczególne walki były następujące. Na pierwszym miejscu zawodnicy Warszawy:

Waga musza: Umiński wygrywa na

punkty z Przybytniewskim. W kategorii Sieradzan — Sądowski wygrywa na punkty Sądowski. Piórkowa: Tyrara — Czortek. Przez techniczne k. o. zwycięża Czortek. W lekkiej: Olszewski wygrywa z Kosińskim na punkty. Orzeczenie sędziów krzywdzi Radomiaka. Półśrednia: Szelma — Wasiak nierozstrzygnięta. Średnia: Kołacz — Krok, przynosi wygraną

Kołaczowi. Półciężka: Strzelec — Drabkowski, na punkty wygrywa prawie Drabkowski. Waga ciężka: Słobor — Sowiński. Po ładnej walce wygrywa w drugiej rundzie przez techn. k. o. Sowiński. Publiczności dużo. Sędziowie tak w ringu, jak na punkty z Warszawy skrzywdzili orzeczeniami zespół „Radomiaka”.

Old - boye na boisku Bydgoszczy

BTW -- Prasa 6:6 (4:2)

Wioslarze i redaktorzy równymi sobie mistrzami w kopaniu piłki

Niecodzienną imprezę sportową oglądała ub. niedzieli Bydgoszcz, w której na Stadionie Miejskim rozegrany został mecz piłki nożnej pomiędzy reprezentacyjnymi drużynami Bydgoskiego Towarzystwa Wiosłarskiego i miejscowej prasy. Na boisku stanęli obok siebie i naprzeciw siebie wysłużeni wieloletni wioslarze, przyzwyczajeni do „pracy” na siedząco i wyteżania mięśni... ramion, oraz redaktorzy, uważani powszechnie za śledzienników, zadufanych w swoją moc pióra i uprawiających swój zawód w sposób nie mający nic wspólnego z kopaniem piłki. Wszystko przy tym dzentelmeni grubo powyżej 21 lat i niekoniecznie dobrej postawy fizycznej.

Już sama zapowiedź meczu wywołała nie tylko w mieście, ale na całym Pomorzu zrozumiałe zaciekawienie, jako że podobne spotkania należą do rzadkości, a ich przebieg wróży zazwyczaj wesołe sensacje. Tak też było mniej więcej i tym razem z tą przy tym różnica, iż nie zbrakło sensacji prawdziwej. Stanowiło ją dla zgromadzonych na stadionie wielu tysięcy bydgoszczan odkrycie, że otoczeni ich „old-boye”, rozmieszający ich czasami swym niezgrabiaństwem potrafia grać wcale dobrze, nie gorzej od dobrych graczy klubowych.

Bez przesady rzecz można, iż na meczu tym piłka „latała” żwawiej, niż na którymś z wielu oglądanych meczów; były przy tym dość częste momenty, kiedy „old-boye” — gry swojej nie traktujący bynajmniej jako krotchwile — prowadzili ją mimo żywiących ich wzajemnie uczu-

żeń i zapałem, iż graniczył on ze wściekłością... na wstrzelane sobie gole.

Obie drużyny ujawniły bowiem silne ambicje. BTW jako sportowcy z urodzenia i długoletniej praktyki (choć w wodzie) i dysponujący przeto wcale silnym składem po treningu dążyli do stanowczego zwycięstwa nad prasą; ta znowu, mimo, że przedstawiała się nieco słabiej, nie miała zamiaru być gorszą od wiosłarzy i pragnęła z meczu wyjść również zwycięsko.

Po godzinnej walce, w ciągu której szczęście sprzyjało początkowo Betewiakom — prasowcy zdołali wystrzelić bramki, o czym świadczy wynik remisowy 6:6 (4:2). Wynik całkowicie zasłużony i przez obie drużyny pracowicie wywalczony ku ogromnej ucieście publiczności, raz po raz oklaskującej zawodników i chwilami zanoszącej się do łez ze śmiechu. Mecz rozgrywany przez „tatusiów” i „benefisowców” siła rzeczy musiał obfitować w przekomiczne sytuacje. Pełne więc dla nich wyrozumienie posiadał sędzia inż. Kochański pilnie śledzący bieg piłki poprzez wywracających i ugniatających się wzajemnie na murawie zawodników, poprzez wspaniałe chwytły i podkopy — niekiedy w kierunku własnych bramek; a tam „urzędowały” rzadko widywane cerbery, łapiące piłkę na stojąco, leżąc i skacząc, tak, że ją przemycały przez sito zwiniętych nóg i rak należało do prawdziwego „fuchsa”. A jednak to się zdarzyło po 6 razy każdej stronie, przy czym z BTW wyróżnił się p. Kotlar-

czyk, który strzelił dwie bramki, a z prasy redaktor naczelny Kuriera Sportowego — kol. Kłyszynski, który wkopał raz po razie Betewiakom 3 gole. Był to jeden z nielicznych sportowców w drużynie prasy. Wszelkie zaś plusy i minusy gry dowcipnie omawiał jako speaker arenowy kol. Dunin.

Zanim przejdziemy do szczegółowego opisu tego niecodziennego meczu, warto wspomnieć o towarzyszących mu okolicznościach. Inicjatorem meczu była Sekcja Dziennikarzy przy ZSD okr. pomorskiego, organizatorem — BTW, które z zadania swego wywiązało się całkowicie. Organizacja zawodów była jak należy, publiczność nie narzekała na brak dobrych miejsc mimo silnej frekwencji. Zgodnie ze zwyczajem sportowym dziennikarze zakupili na podarek dla wiosłarzy kaczkę, jako żartobliwy symbol ich zawodu. Piękna, żywa i tłuściuchna kaczuszka, nabyta na targu w sobotę, radująca swym wyglądem oko każdego znawcy kulinarnego — zdechła nagle w nocy z soboty na niedzielę. Zły omen — powiadziałyby ktoś z przesądnych. Ale kol. Kazio DREWICZ nie dał za wygraną i natychmiast rano wystarał się o nową kaczkę. Pomocnym mu w tym był dyrektor restauracji BTW, ob. Sentkowski, który w gorliwości swojej usłużenia „kochanej prasie”, a nie wiedząc dokładnie, o co chodzi, gotów był odstąpić w ciągu kwadransa kaczkę nawet smażoną. Ostatecznie drużyna prasowa wymieniła z Betewiakami żywą kaczkę na ich dwa wiosła w ładnej rzeźbie drzewnej. Po meczu, kiedy część zawodników

udała się na herbatkę do „Ula” przy Al. 1 Maja, na ręce kapitana drużyny prasowej, kol. Kłyszynskiego wpłynęła za pośrednictwem stołowego przesyłka w postaci ćwierć litra „czystej” w butelce do mleka ze smoczkami, adresowana do „najmłodszej drużyny sportowej w Bydgoszczy”. Nadawcą jej był artysta-muzyk, ob. Grzela, ten z „Pokrzyw nad Brdą”.

Szczegółowe omówienie meczu ze względu na brak miejsca odkładamy do numeru czwartkowego.

Bol. Łukaszewicz

„Pomorzanin” - ŁKS 2:1

Red. Skibicki telefonuje z Łodzi: Mistrz Pomorza nie miał najlepszego dnia. Zawiodła linia napadu, grając w defensywie. Bramkarz Milicyjński zagrał dobrze, chroniąc swoją drużynę od większej porażki. Lewy obrońca Osmański nie mógł dać sobie rady z agresywną parą Baran-Hogendorf, więc uciekał się do brutalnej gry.

W drużynie ŁKS na wyróżnienie zasługują Włodarczyk, Dawidowicz i Pegza, chociaż zagrał sobie niż zwykle. W ataku dobrze zagrał Patkoło i Baran. Łącz zademonstrował piękną radę w pierwszej połowie meczu. Hogendorf został skontuzjowany w pierwszych minutach gry, po przerwie spał się dobrze. Najlepszym punktem w drużynie ŁKS był Pietrzak, który zaprzepacił szereg dogodnych sytuacji podbramkowych.

Gra nie stała na zbyt dobrym poziomie. Drużyna łódzka przeważała przez 70 minut, oddając ostatnich 15 minut toruńczykom.

ŁKS od samego początku gry przejął inicjatywę, gószcząc często pod bramką „Pomorzanina”, nie mogąc jednak uzyskać cyfrowego prowadzenia. W 12 minucie piękną główką Patkoła broni wspaniale Milczyński. W 20 minucie sędzia dyktuje rzut wolny, który Sapok zamienia na bramkę, zdobywając tym prowadzenie dla „Pomorzanina”. „Czerwone koszule” nie zrażają się chwilowym prowadzeniem gości. W 30 minucie Baran pięknym strzałem z 16 metrów strzela wyrównującą bramkę. W międzyczasie łodzianie mają szereg dogodnych sytuacji, lecz nie wykorzystują, gdyż słabo grający Pietrzak stoi na przeszkodzie.

W drugiej połowie gry od samego początku ŁKS stwarza szereg niebezpiecznych sytuacji. W trzeciej minucie Łącz podaje do Patkoła, ten strzela i dobiegający w tym momencie Baran lokuje piłkę w siatce.

W 18 minucie piękny strzał Łacza odbija się o poprzeczkę. W 25 min. niebezpieczny atak „Pomorzanina” likwiduje Pisarski, rzutem na kornie.

W dalszych akcjach widać wybitne osłabienie gospodarzy. Drużyna toruńska nie umie wykorzystać tego cyfrowo. Wynik meczu nie ulega zmianie.

Zawody prowadził p. Romanowski bez zarzutu. Widzów około 8 tysięcy.

Wiadomości z kraju

Kurpessa startować będzie w biegu na przełaj ku uczczeniu śp. Janusza Kusocińskiego w Bydgoszczy. Bieg ten o puchar przechodni PZWS oddziału pomorskiego organizuje KS „Grafika”.

W ub. tygodniu na Stadionie Miejskim w Inowrocławiu odbył się mecz piłkarski pomiędzy KS Cuiavia — WKS Inowrocław, zakończony wynikiem 5:1 na korzyść KS Cuiavia. Mecz stał na wyrównanym poziomie. Lepszy atak drużyny Cuiavii przyczynił się do zwycięstwa Bramki dla zwycięzców zdobyli 2 Majewski, 2 Piątkowski i 1 Rogowski, dla pokonanych Markowski z strzału karnego.

Węgierska drużyna bokserska Vasutasok Budapeszt, która w dniu 15 września rb. walczyła z Wartą poznańską, zmierzył się w drodze powrotnej z RKS Batory we wtorek 24 września rb.

Mecz odbędzie się prawdopodobnie w Hali Targowej w Katowicach.

S. K. Witokowice Zależarny posiada obok doskonałej drużyny piłkarskiej również dobrą drużynę bokserską. Drużyna a przyjechała do Śląsk i spotka się 29 września rb z RKS Batory w Hajdukach. Następnego dnia drużyna czeska walczyć będzie z Częstochowskim KS w Częstochowie.



# Ze sportu kolarskiego

W tygodniku „Sport Kolarski” zamieszczono kilka ciekawych wiadomości z dziedziny kolarstwa, które poniżej zamieszczamy.

**21 narodów zgłosiło udział** kolarzy do tegorocznych mistrzostw świata na torze i szosie.

**Szosowe mistrzostwa świata** rozgrywane będą wyłącznie w obwodzie zamkniętym, co zapewni zawodnikom całkowite bezpieczeństwo jazdy, zdalną od ruchu zewnętrznego i ostrych wiraży, umożliwi osiągnięcie doskonałych czasów ze względu na gładką nawierzchnię, da możliwość organizatorom przeprowadzenia ściśle kontroli przewidywalności wyścigu. Organizowanie wyścigu w obwodzie zamkniętym ma również wielkie znaczenie propagandowe, daje możliwość dokładnego obserwowania wyścigu setkom tysięcy publiczności. Jak to miało miejsce w roku 1935 w Belgii, gdzie przypatrzyło się wyścigowi przeszło 250.000 widzów, a w roku 1937 w Kopenhadze ponad 300.000.

**Szosowcy włoscy**, tak zawodowcy jak i amatorzy posiadają największe szanse zdobycia szczytnego tytułu mistrza świata.

**Scherens, Van Vliet i Gerardin** — to pewni finaliści w mistrzostwie świata sprinterów zawodowców.

**Nowa konkurencja** w mistrzostwach świata. Międzynarodowy Związek Kolarski (U. C. I.) postanowił wprowadzić do programu mistrzostw, począwszy od tegorocznych rozgrywek w Zurichu, wyścig torowy dla amatorów (poursuite) z 2-ch startów na dystansie 4.000 metrów.

**Wyścig dookoła Szwajcarii** w 8-ciu etapach wygrał Włoch Gino Bartali przed Francuzem Vietto. Bartali już po 5-ym etapie zdołał sobie wyrobić przewagę nad Vietto na odcinkach górskich przeszło 10 minut. Drużynowo wyścig wygrali również Włosi.

**Mistrzostwo Belgii sprinterów** zdobył na torze po raz czternasty 6-cio-krotny mistrz świata Scherens.

**Szosowe mistrzostwo Francji** amatorów wygrał Jean Gueguen.

**Austriacki Związek Kolarski** (Osterreichischer Radfahrer-Verband) został przyjęty w poczet członków U. C. I.

**Max Burgi** — długoletni i zasłużony prezes Międzynarodowego Związku Kolarskiego (U. C. I.) po dłuższej chorobie zmarł w Genewie, przeżywszy lat siedemdziesiąt.

**Gino Bartali** — zwycięzca wyścigu dookoła Francji w roku 1938, dwukrotny zwycięzca dookoła Italii w 1936 i 1937, trzykrotny szosowy mistrz Italii 1935, 1937 i 1940 oraz zdobywca kilkudziesięciu klasycznych wyścigów, o becnym sezonie wygrywa prawie wszystkie wyścigi etapowe we Francji, Belgii, Szwajcarii. Również doskonale się spisuje pod jego kierownictwem zespół włoski w składzie Ricci, Introzzi, Zanazzi i Ronconi.

**Na międzynarodowych zawodach** w Londynie finał sprinterów na torze wygrał Francuz J. Baldassari przed Anglikiem K. Marshallm. Wyścig drużynowy z 2-ch startów na dystansie 4.000 m wygrała drużyna francuska w czasie 5 min. 13 sek.

**Na Olimpiadzie** kolarski wyścig szosowy rozegrany będzie na dystansie 200 km.

**Antonin Magne** — szosowy mistrz świata, dwukrotny zwycięzca w Tour de France w roku 1931 i 1934 przestał być czynnym zawodnikiem. Objął kierownictwo jako naczelny dyrektor znanej fabryki rowerów Mercier.

**A. Lassi (Ryga)** — najlepszy szosowiec Zw. Radzieckiego uzyskał następujące czasy: 100 km — 2 godz. 42 m. 32,8 sek., 50 km — 1 g. 15 m. 58,2 sek., jego żona osiągnęła doskonały czas 43 m. 19 sek na dystansie 25 km.

# KS Zjednoczenie Bydgoszcz - RKS Tur Grudziądz 14:2

## Popularny Łukowski znów na ringu

GRUDZIĄDZ (obsł. wł.). W sobotę odbyły się w Grudziądzu w sali OM TUR zawody bokserskie o drużynowe mistrzostwo Pomorza między bydgoskim KS „Zjednoczenie” a grudziądzkim TUR-em, zakończone wysokim i zasłużonym zwycięstwem drużyny bydgoskiej w stosunku 14:2. W Zjednoczeniu wystąpił po raz pierwszy znany bokser wagi ciężkiej A. Łukowski, lecz niestety już po pierwszym swym ukazaniu się na ringu, przeciwnik jego nie stawiał się na ringu. W ramach tych zawodów znany przed wojną zawodnik Grudziądza Leon Wiecki stoczył swoją 75-tą walkę, otrzymując od zarządu swego klubu piękny upominek. Zainteresowanie meczem bardzo duże. Niestety mała sala nie mogła wszystkich grudziądzkich sympatyków boksu pomieścić — a szkoda!

Wyniki techniczne poszczególnych walk:

**W wadze muszej** utalentowany Baranowski z Grudziądza odnosi zwycięstwo nad nowym nabytkiem „Zjednoczenie” — Tuczyńskim. Pierwsze starcie jest wyrównane. W drugim musi Tuczyński z powodu odnowie-

nia się starej kontuzji prawej ręki z dalszej walki zrezygnować.

**W wadze koguciej** powracający do formy Józwiak Zjednoczenie po kilku pięknych seriach już w pierwszych minutach prawym prostym posyła swego przeciwnika Nowińskiego na deski. Nowiński przegrywa przez k. o.

**Walka w wadze piórkowej** przynosi zasłużone zwycięstwo Leczkowskiemu (Zjedn.) nad młodym utalentowanym Polakiewiczem z Grudziądza. Leczkowski przeważał przez wszystkie trzy rundy, musiał się jednak rzetelnie napracować.

**W wadze lekkiej** spotkali się Sowiński (Zjedn.) oraz jubilat Wiecki z Grudziądza. Sowiński jak zwykle z rundy na rundę powiększa swą przewagę punktową, szczególnie przewaga jego uwidacznia się w 3-cim starciu. Wiecki walczył bardzo ładnie. Zwyciężył Sowiński.

**W wadze półśredniej** Bujarski (Zjedn.) odniósł zwycięstwo nad Jan-cem z Grudziądza. Była to walka bardzo chaotyczna. Pierwsza runda jest wyrównana, w drugim i trzecim starciu przeważa lekko Bujarski.

**Waga średnia:** Wikliński tym razem poszedł o kategorię wyżej, spotykając się z 6 kilo cięższym od siebie Rogowskim z Grudziądza. Pierwsze starcie jest wyrównane. W drugim otrzymuje Wikliński kilka ciosów i jest jakby wstrząśnięty. Nie udaje mu się żadne serie, nie dopuszcza zresztą do tego jego przeciwnik, który ciągle przytrzymuje Wiklińskiego za głowę. Runda ta jest raczej lekko wygrana dla Rogowskiego. W 3-cim starciu Wikliński przystępuje do generalnego ataku. Rogowski znów trzyma, otrzymuje słuszne upomnienie. Wikliński jednak wychodzi z siebie i wygrywa wysoko.

**W wadze półciężkiej i ciężkiej** gospodarze oddali walkowery. Ostateczny wynik 14:2 dla bydgoszczan.

Sędziował w ringu Rozmarynowski z Bydgoszczy na punkty Lewicki z Torunia. **B. R.**

### ZJEDNOCZENIE — GRAFIKA 11:1

BYDGOSZCZ. W meczu szczytowi-niaka o mistrzostwo Pomorza KS „Zjednoczenie” Bydgoszcz pokonał KS „Grafika” w stosunku 11:1

# Czechosłowacja wykluczona z FINA

PRAGA. Według informacji nadeszłych z Paryża, na posiedzeniu zarządu Federacji Pływackiej FINA wykluczono ze związku Czechosłowację za wspólny start z zawodnikami sowieckimi, którzy nie są członkami FINA. Zaznaczyć należy, że Czechosłowacja ma w zarządzie FINA swego przedstawiciela w osobie inż. Hauptmana, który jednak nie był obecny na posiedzeniu. Prasa francuska zaopatrjuje wiadomość powyższą ostrą krytyką, wychodząc ze słusznego zało-

żenia, że sytuacja w międzynarodowym sporcie w okresie powojennym uległa pewnemu przekształceniu. Nie należy przypuszczać, ażeby Związek Radziecki nie chciał przystąpić do FINA, o czym świadczą jego zgłoszenia do innych międzynarodowych federacji sportowych i pozytywne ustosunkowanie się tych federacji, jak i Międzynarodowego Komitetu Olimpijskiego. Wiemy przecież, że zawodnicy radzieccy startowali na mistrzostwach lekkoatletycznych Eu-

ropy w Oslo, podnosząc nie tylko poziom zawodów, ale przyczyniając się równocześnie do międzynarodowego zbliżenia, co jest przecież jednym z celów nowoczesnego sportu.

Prasa czeška zaopatrjuje pociągnięcie zarządu FINA jednym zdaniem: „Międzynarodowa Federacja Pływacka postąpiła pochopnie”, dodając przy tym, że na posiedzeniu obecnych było tylko 4-ch członków zarządu.

# Mieloch - Polak - Dąbrowski

zwycięzcami Grand Prix Śląska

Red. WŁ. PIETRZAK pisze z Katowic:

Jeśli ktokolwiek wątpił w popularność sportu motocyklowego, to znalazłszy się w Katowicach w dniu pierwszego po wojnie motocyklowego Grand Prix Śląska musiał zmienić zdanie.

Wzdłuż blisko 6 kilometrowej trasy wyścigu, na ulicach Kościuszki, Poniatowskiego, Mikołowskiej i Brynowskiej zebrał się blisko stu tysięcy tłum sympatyków sportu motocyklowego obserwujący z wielkim zainteresowaniem walkę najlepszych zawodników Polski.

A było na co patrzeć: już sam zbiorowy start blisko 60 zawodników wszystkich trzech kategorii i potężny ryk maszyn, które zaraz po starcie rozciągnęły się wzdłuż ulicy Kościuszki były niecodziennym przeżyciem.

Zacięta walka, naszych najlepszych zawodników z młodymi, ale doskonale się zapowiadającymi „rewelacjami” tegorocznego sezonu dostarczyła widzom wielu emocji. Jeden tylko Mieloch poprowadził wyścig niemal od startu przez nikogo nie zagrożony. Warto było obejrzeć jego jazdę na wirażach! Dziełnie trzymał się Mieloch przez blisko 20 okrążeń, znacznie młodszy od niego Stanisław Brun, który w bieżącym sezonie stał się prawdziwym asem torów żużlowych. Niestety, jego sportowy „Royal” dobry na tor, był stanowczo zbyt wolny, jak na 2-klm prostą Grand Prix. Piękną wyścigowa 350-tka Mielocha była znacznie szybsza i tylko wspaniałej jeździe na zakrętach zawdzięczał Brun swe 2 miejsce przez 2/3 wyścigu.

Za ich plecami toczyła się zacięta walka. Bracia Nowacy z Poznania, którzy od startu objęli prowadzenie narzucając mordercze tempo spadli na skutek defektów na dalsze pozycje. Jedynie Polak z Motoclub Szopienice jadąc niezwykle równo przez cały czas trzymał się czołówki i skończył wyścig jako drugi, o 2 okrążenia za Mielochem. Obok Polaka jedynie Sędzimir jadący na kupionej od Mielocha „Motosacoche” utrzymywał się przez cały czas wyścigu w czołowej grupie zawodników i przyszedł do mety jako trzeci. Wszyscy prawie pozostali zawodnicy mieli defekty, względnie upadki, tak, że kolejność zmieniała się nieustannie. Zwycięzca Raidu Tatrzańkiego Żymirski stracił całe trzy okrążenia, które z trudem później odrabiał. A było to tym trudniejsze, że jechał na swej bocznozaworowej BWM 750, wolnej stosunkowo i zupełnie nie nadającej się na wyścig uliczny.

Wyścig ukończyło zaledwie 18 zawodników. Reszta pozostała wzdłuż 174 km trasy (30 okr.) Okazało się, że niewystarczy sama tylko ambicja, trzeba odpowiednio przygotować zarówno maszynę, jak i siebie.

Niewielu zawodników posiada odpowiednią kondycję fizyczną. Wyczerpanie zawodników jest ciągle jedną z przyczyn wycofania się w czasie trudniejszych imprez. Podkreślamy już niejednokrotnie: motocyklizm jest sportem i tak jak boks, hokej, czy lekkoatletyka wymaga odpowiedniego treningu i zaprawy ogólnosportowej.

Wyścig Grand Prix Śląska był

pierwszym po wojnie wyścigiem ulicznym na wielką skalę. Uwydatnił braki zawodników, niedociągnięcia organizatorów. Tych ostatnich było stosunkowo niewiele (liczenie okrążeń) organizator wyścigu, reaktywowany niedawno Katowicki Klub Motocyklowy z prezesem Wiosną-Rajdowiczem na czele, z zadania swego wywiązał się przynajmniej na czwórkę.

22 bm. rozegrany zostanie w Sopotach wyścig Grand Prix Bałtyku. Niewątpliwie będzie on rewanżem za Grand Prix Śląska. Na starcie stanie większość współzawodników z Katowic, ujrzymy też szereg najlepszych zawodników Pomorza, którzy w Katowicach reprezentowani byli jedynie przez Jerzego Dąbrowskiego (nie zawiódł pokładanych w nim nadziei i zwyciężył pewnie w kat. do 250 ccm.).

Być może, zobaczymy wreszcie w konkurencji ogólnopolskiej zawodników Bydgoszczy, i oraz Grudziądza, o których start dopominamy się od dawna, a którzy ciągle wołają rozgrywki „na własnym podwórku?”

### Wyniki techniczne Grand Prix Śląska

Klasa do 250 ccm: 1. Dąbrowski Jerzy — Gryf Wejherowo — NSU 2 godz. 21 min., 2. Fajkis Ludwik — KM Rybnik — Puch 2 godz. 22,16 min. 3. Jankowski — KKS Poznań — Standard 2 godz. 27 min.

Klasa do 350 ccm: 1. Mieloch Jerzy — WKS Legia Warszawa — DKW Legia 1 godz. 58,12 min., 2. Wa-

sielski — KPM Warszawa — Norton, 3. Jankowski — WKS Motor — Siemianowice — DKW.

Klasa ponad 350 ccm: 1. Polak Józef — Motoclub Szopienice — Rudge 2 godz. 06,01 min., 2. Sędzimir — TKM Zakopane — Motosacoche 2 godz. 17,39 min., Żymirski — Okęcie Warszawa — na BMW 2 godz. 18,45 min.

W rozegranym poza konkursem biegu setek zwyciężył nieoczekiwanie Dżubanek przez 14-letnim Henneckim Jankiem i Herbertem Hennekiem. Draga zajął dopiero czwarte miejsce.

### Spotkania piłkarskie w Kieleckiem

**KIELCE.** W ostatnich dniach na terenie Kieleckiego Okręgowego Związku Piłki Nożnej rozegrano następujące zawody piłkarskie towarzyszące:

**Granat Skarżysko — Ruch Skarżysko 1:0 (1:0).** Lokalne „derby” dwóch miejscowych rywali przyniosły zwycięstwo Granatowi, dla którego bramkę strzelił Suligowski. Sędziował Michał Wiśniewski ze Skarżyska Kamiennej.

**Granat (oldboye) — Ruch (oldboye) 2:1 (2:0).** Zawody oldboyów skarżyskowskich, wśród których zobaczyliśmy naszych dawnych pupilów przyniosły niezdecydowane zwycięstwo „Granaciarzy” 2:1. Sędziował jeden z „młodszych” oldboyów, który obchodzi w rb. 15-lecie gry w piłkę nożną i jest jeszcze czynnym zawodnikiem „Granatu” — Roman Duczynski, wypełniając swoje zadanie ku ogólnemu zadowoleniu.

**Proch Pionki — Orlicz Suchedniów 5:1 (4:1).** Wizyta B-klasowego Orlicza w Pionkach zakończyła się jego wysoką porażką. Proch zagrał dobrze i zwyciężył zasłużenie.

**Naprzód Jędrzejów — TS „Dąbrowa Dąbrowa Górnicza 3:1 (3:0).** Naprzód, grający w klasie B Kiel. OZPN pokonał A-klasowy zespół zagłębiowski będąc drużyną zdecydowanie lepszą. Bramki zdobyli: Marczewski, Kobiński i Wieliński (z karnego) dla Naprzodu oraz pr. skrzydłowy dla Dąbrowy. Sędzia Władysław Jureczko z Jędrzejowa.

### Dożywotnia dyskwalifikacja zawodnika Steckiego

KATOWICE. W związku z czynnym znieważeniem sędziego ringowego przez zawodnika Steckiego na meczu ZZK — RKS Batory w Tarn. Górach, Wydział Sportowy Śl. OZB wystąpił do Polskiego Związku Bokserskiego z wnioskiem o ukaranie Steckiego dożywotnią dyskwalifikacją.

### Heino ustala nowy rekord

HELSINKI. Rekordzista świata i mistrz Europy, Fin Heino pobij rekord świata na 4 mile ang. (około 6430 m), przebywając dystans w 18:57,0 min. Poprzedni rekord, ustanowiony w czerwcu 1943 r. w Wiipuri przez znakomitego długodystansowca fińskiego Isohollo wynosił 19:01,0 min.

Heino znajduje się we wspaniałej formie i spodziewa się poprawienia swych fantastycznych wyników.

### Bek zdobywa mistrzostwo

SZCZECIN. Na torze betonowym w Szczecinie odbyły się długodystansowe kolarskie mistrzostwa Polski na 50 km, zorganizowane przez Polski Zw. Kol. Startowało 33 kolarzy. Mistrzostwo zdobył Jerzy Bek (KS Tramwajarz Łódź) 10 p. w czasie 1,23,39, 2. Gabrych Tadeusz Kraków K. C. i M. 6 punktów, 3. Pietraszewski Łódź KS Tramwajarz, 4 pkt., 4. Napierała RKS Sarmata W-wa 2 pkt., 5. Trynkos Adam i Kl. Wrocław.

Wydawca: Spółdzielnia Wydawnicza „Gryf” w Bydgoszczy. — Administr. i Redakcja Bydgoszcz Aleje i Maja 29. — tel. Redakcji i Adm. 31-16 tel. nocny 35-33 Redakto. nacze n. Andrzej Kłyszynski — Sekretariat redakcji przyjmuje w dni powszednie od godziny 10-tej do 14-tej

Odbito w drukarni PZWS w Bydgoszczy, ulica Jagiellońska nr 1

**Warunki prenumeraty:** miesięcznie — 40,— złotych  
kwartalnie — 120,—  
rocznie — 480,—  
Prenumeratę przyjmują wszystkie urzędy pocztowe. Wpłać należy wyłącznie na adres Administracji — Bydgoszcz, Aleje i Maja 29-3 — Kurier Sportowy

**Ceny ogłoszeń:** Za milimetr za tekstem na szerokość jednej szpalty 20 zł  
Komunikaty za milimetr na szerokość jednej szpalty 20 zł  
Za milimetr w tekście na szerokość jednej szpalty 50% drożej



JANUSZ KUSOCIŃSKI

ODCINEK 9

# MOJE WSPOMNIENIA...

(Wszelkie prawa przedruku zastrzeżone)

Poddałem wówczas ostrej krytyce metody pracy instruktorskiej Stanisława Petkiewicza. Nie godziłem się z jego założeniem pracy w obozie „na wynik”. Uważałem, że głównym zadaniem obozu jest praca nad kondycją zawodnika. Rezultaty naszych olimpijskich startów wykazały, że miałem rację. Ta moja krytyka metod pracy trenerskiej Petkiewicza jeszcze bardziej pogłębia naszą wzajemną do siebie niechęć.

W dniu 6 marca 1936 roku, powziąłem ostateczną decyzję poddania się operacji. Postanowiłem jednakże warunkowo, zastrzegając się, że pod żadnym pozorem od niego nie odstąpię: — musi tej operacji dokonać Dr Levittoux, nikt inny!

W dniu 9 marca zjawiłem się w Szpitalu.

## PIERWSZA OPERACJA

Przyszedł wreszcie dzień 9 marca, niezapomniany dzień z mojego życia.

Ostatnia stawka, ostatnie sztony rzuciłem na stół, przy którym tak nieszcześliwy obrót przybrała moja życiowa gra! Teraz zagrałem o wszystko — musiałem zdecydować się na tę grę, na hazard! Każdy chirurg to przyzna, że nawet manicure jest niebezpieczne dla życia. To także swego rodzaju operacja, manicure u fryzjera, podczas którego śmiejemy się i nudzimy.

Zdecydowałem poddać się operacji i od tej chwili — z właściwą mojemu charakterowi konsekwencją — od rzuciłem od siebie wszelkie wątpliwości. Rozumowałem prosto: — tak, to wielkie wydarzenie, to niezwykła sprawa mojego życia, ale skoro już to zdecydowałem, skoro postanowiłem, że tak się musi stać, nie będę więc teraz powracał do początku — na rewizję postanowień nigdy nie było miejsca w moim życiu!

Tego dnia wstałem o 7 rano, gdyż chciałem już na 8 mą zjawić się w szpitalu. Doktor Levittoux około 9 tej przystąpił do operacji usunięcia łętkotki.

Muszę stwierdzić, że nie odczuwałem żadnego szczególniejszego podniecenia ani ekscytacji. Nawet uśmiechałem się do pewnej myśli, która mi nagle w łazience przyszyła do głowy.

— Kiedy byłem bardziej przejęty, dziś czy też owego poranku gdy miałem pobiec w Los Angeles swój olimpijski bieg? Ostatecznie teraz i wtedy sytuacja jest podobna, bo się gra o wielką stawkę. Ale dziś odstąpił mi nie kibice, samotnie zmagam się z nieprzychylnym losem, a wtedy...? O, iluż ludzi czekało wówczas na mój wyczyn! a mimo to nie mogę oprzeć się przeświadczeniu, że to ten sam Kusociński szykuje się do wielkiego dnia w swoim życiu.

W Los Angeles powtarzałem sobie: „Tylko spokojnie, Januszu, tylko spokojnie...” I dziś powtarzam te same słowa, dziś również moja największa troska jest panowanie nad nerwami. Doprawdy tylko opanowaniu nerwów, przede wszystkim opanowaniu nerwów zawdzięczam swe sukcesy na bieżni. I nie tylko na bieżni...

Zjadłem dość suto śniadanie przed wyjściem do szpitala ponieważ apetyt dopisywał mi, zapomniawszy zupełnie o zaleceniach szpitalnych, aby w dniu operacji nie przeciążać żołądka.

Moje pożegnanie z matką trwało bardzo krótko. Nie chciałem przeciągać tego wzruszającego momentu, gdyż pragnąłem przede wszystkim zaoszczędzić wzruszeń mojej matce. Nawet zamierzałem początkowo nie mówić jej o zamierzonym kroku poddania się operacji. Myślałem sobie: „Niech zaperują, a potem każę zawiadomić o tym moją kochaną staruszkę, po co ma się niepotrzebnie martwić!” Uważałem jednak, że trzeba, aby matka wiedziała. Jakoś źle mi było z tą świadomością iść do szpitala, że matka moja czuwać będzie przy mnie w tak ważnej chwili swojej modlitwa.

Tak jest, moja matka czuwała nade mną swoimi modlitwami i pełnymi prostej serdeczności westchnieniami — matki czuwają nad swoimi dziećmi, podążającymi przez życie. Matki czuwają — ta świadomość winna być największym błogosławieństwem życia ludzkiego.

...Taksówka zawiozła mnie przed czerwony gmach I Okręgowego Szpitala Marszałka Józefa Piłsudskiego. Na sali nr 44 przyjęli mnie wszyscy nad wyraz życzliwie i serdecznie. Siostra Basia na samym początku zrobiła mi zastrzyk na uspokojenie. Z uśmiechem pozwoliłem na dokonanie tego zabiegu, uczyniłem to raczej po to, by uspokoić biedną przemiłą siostrzyczkę, która zapewne była przyzwyczajona do tego, że pacjenci przed operacją ulegają zdenerwowaniu.

Rozlokowałem się na miejscu, na którym miałem leżeć po dokonaniu operacji, następnie zapoznałem się z chorymi, którzy już tam leżeli. Bardzo miłi ludzie, przyjęli mnie serdecznie i życzliwie, dowiedziawszy się zaś, że gram w brydża ostatecznie się uradowali, dając wyraz temu w życzeniach, bym po operacji musiał leżeć przynajmniej z pół roku, gdyż wtedy byłby stały czwarty do brydża.

Obiecałem im, że dołożę wszelkich starań, by po kilku dniach wygrać od nich nie tylko ubrania, ale nawet szpitalne stroje — muszę przyznać, że moje pogroźki później konsekwentnie wprowadzałem w czyn, ogrywając w miarę sił i możliwości wszystkich współtowarzyszy szpitalnej niedoli.

W godzinę później wielki specjalista i znakomity chirurg dr Levittoux dokonał operacji, która trwała 1 godzinę i 15 minut, usunął mi z lewego kolana łętkotkę oraz kaletkę maziową, w ten sposób przywracając do zdrowia chorą nogę. Później w Berlinie podczas igrzysk olimpijskich zbadany przez niemieckich specjalistów uznany za stałem za zdolnego do uprawiania biegów, a lekarze z uznaniem podkreślali, iż swe zdrowie mogą zawdzięczać świetnie wykonanemu zabiegowi chirurgicznemu. Obudziłem się w godzinę po operacji.

Odrążyła się historia, która przyprawiła o zdenerwowanie moją biedną matkę. Chodziło mi o to, by siostra zawiadomiła ją telefonicznie, że już jest po operacji, że się dobrze czuję. Tymczasem ktoś załatwił moje zlecenie w sposób bardzo niefortunny. Owszem za telefonowano do niej, ale stało się to mniej więcej w tej formie, jak mi później powiadała: — „Czy to pani Kusocińska? Niech pani zaraz tu przyjedzie do szpitala.” I wszystko.

Można sobie wyobrazić, co czuła i przeżyła moja biedna matka po otrzymaniu tak pocieszającego telefonu. Była przekonana, że stało się nieszczęście, że już na pewno wogóle nie ujrzy swego syna żywego, że się operacja nie udała... To też nie mam słów, by opisać jej uszczęśliwienie, na widok wprawdzie bardzo osłabionego, ale stosunkowo dobrze się trzymającego syna.

Po paru dniach, gdy już nieco „odsapnąłem” i bóle, które początkowo bardzo dawały mi się we znaki, ustąpiły — mogłem rozejrzeć się po sali i towarzystwie, które mnie otaczało.

Muszę z góry zaznaczyć, że wszyscy bez wyjątku moi towarzysze szpitalni byli nad wyraz miłi i sympatyczni. Okazywali mi wiele życzliwości, byli dla mnie nad wyraz uczynni, to też okres pobytu mego w szpitalu Okręgowym Marszałka Piłsudskiego pod każdym względem zapisał się dodatnio w mojej pamięci. Zresztą będzie jeszcze mowa zarówno o tych, którzy mi pobyt w szpitalu uprzyjemniali swym towarzystwem.

Skoro już mowa o ludziach, nie zawadzi powiedzieć kilku słów o osobach, którym bezsprzecznie należy się specjalne „omówienie”. Czynieć to właśnie w tym miejscu w trakcie swych „szpitalnych” wspomnień, ponieważ wtedy właśnie w godzinach wolnych od zabiegów, opatrunków i rozgrywania szlemików miałem czas spokojnie zastanowić się nad wieloma ludźmi, którzy szczególnie zapisałi się w moim życiu. W szpitalu z niejednym ze swych znajomych czy przyjaciół, przemyślałem wszystko ziele dobre, nieraz dochodząc do wniosku, że się na ludziach poznać nie umiałem, że wielu tych, którzy mienili się moimi przyjaciółmi, niegodni byli tego imienia, bowiem ich stosunek do mnie nacechowany był fałszem i hipokryzją.

Muszę szczerze przyznać, że się na ludziach nie umiałem poznać przynajmniej w tym okresie mojej wielkiej sławy sportowej i niezwykłego powodzenia. Wówczas przyjmowałem za dobrą monetę zarówno puste i banalne komplementy, jak i życzliwość, która w istocie nie była życzliwością, lecz poprostu rezultatem ludzkich snobistycznych upodobań. Ale zdarzali mi się też i prawdziwi przyjaciele, tacy, którzy choć nie narzucali mi swej osoby, lecz pragnęli oprzeć stosunek przyjacielski przede wszystkim na wzajemnym zrozumieniu. Co prawda nie wielu było takich, lecz — z żalem to muszę przyznać — nie potrafiłem się na nich poznać... Mój dobry Boże, przecież największy tego świata — Cezar, Cromwell, Napoleon — szukali ludzi, choć prawdziwi ludzie byli tak blisko... Czegoż można żądać od biednego śmiertelnika, który znalazł sportową sławę nagle i — może... — nieoczekiwanie nawet dla samego siebie?! Było się tylko człowiekiem, który nienasycony nieopanowanie rwał się do życia, do czynu! Nie zastanawiałem się wówczas nad ludźmi, nad charakterem człowieka, nad pewnymi wartościami, które w życiu ludzkim urastają ponad zespół wypadków mających na imię: życie.

Wracam więc do tych dygresji, które nasuwają się mimo woli im bardziej człowiek wpatruje się w bieg wydarzeń własnego życia.

Przede wszystkim muszę powiedzieć kilka słów o człowieku, którego przyjaźń jest dla mnie do pewnego stopnia problemem przyjaźni w ogóle. Mam na myśli Feliksa Zubra, naszego dawnego olimpijczyka, doskonałego średni dystansowca i obecnego kierownika sekcji lekkoatletycznej „Warszawianki”.

Feliks Zuber okazał się jednym z moich najwierniejszych, najbardziej bezinteresownych przyjaciół, gdyż nie odstąpił mi ani na krok nawet w chwilach największego zwątpienia i niewiary, które opanowały mnie wówczas, gdy coraz nowsze zabiegi kuracyjne nie odnosiły żadnego skutku i z rozpaczą w sercu przekonywałem się o fatalnym stanie mojej chorej nogi.

Ten dobry przyjaciel i kolega jest także nieocenionym towarzyszem pracy. Pracowałem z nim wiele w klubie oraz na terenie organizacyjnym i muszę przyznać, że zawsze jest pełen chęci współpracy, energiczny i wyrozumiały dla inicjatywy i poczynąń innych ludzi. Obecny jest egoizm i hipokryzja, odznacza się skromnością i prawością charakteru. Dlatego uważam Feliksa za swojego prawdziwego przyjaciela.

Feliks Zuber nie jest moim jedynym przyjacielem. Jest równie wielkim i serdecznym jak ten, dla którego mam największe przywiązanie i życzliwość, którego uważam wśród swych najbliższych za brata — kapitan Stanisław Kaczmarek. Poznałem go wtedy, gdy zjawiłem się z polecenia dzisiejszego Ministra Komunikacji Pana Pułkownika Ulrycha do zajęcia w Kancelarii Cywilnej Prezydenta Rzeczypospolitej. Kpt. Kaczmarek jest kwatermistrzem w Gabinetie Wojskowym Prezydenta R. P. Od pierwszej chwili, od pierwszego uścisku dłoni uczułem dla tego nadzwyczajnego człowieka serdeczną braterską przyjaźń. Jesteśmy z kpt. Kaczmarem prawdziwymi przyjaciółmi.

Muszę wrócić na salę szpitalną do moich miłych współtowarzyszy niedoli. Z kolei pragnę i im kilka słów poświęcić.

Leżeliśmy na sali w t. zw. „boksach” po dwa łóżka obok siebie, odgródzone parawanem od reszty sali. Towarzyszem moim w boksie był sympatyczny pilot podporucznik Skalski.

Całe brydzowe towarzystwo było zresztą tak znakomicie dobrane i wesołe, że doprawdy brak mi słów, by móc w samych superlatywach wymienić kogokolwiek specjalnie. Muszę jednak przede wszystkim wymienić rtm. Dąbrowskiego, człowieka prawdziwie czarującego i dowcipnego, któremu my wszyscy zawdzięczaliśmy wiele miłych i przyjemnych chwil. Szczególniej miłi byli kpt. Motyczko, por Wójcik oraz rtm. Majzner, którego odwiedzała uroczą małżonka. Panią Rotmistrzową udało nam się wciągnąć do kartografstwa, już odąd mieliśmy w tej czarującej pani stałą partnerkę radości i smutków brydzowych. Osobne wspomnienie należy się przemiłemu bardzo zajmującemu człowiekowi rtm. Dąbrowskiemu. Z nim odbyłem w okresie swej szpitalnej rekonwalescencji kilka przejażdżek powozem do Wilanowa. Do naszego towarzystwa brydzowego dołączył się dowódca 7 p. ułanów Pan Pułkownik Michalski, który przychodził na naszą salę, przebywając w szpitalu na kuracji.

Wreszcie znakomitym brydzystą i bardzo ciekawym człowiekiem okazał się p. mjr Jastrzębski, często przychodzący w odwiedzinach do p. rtm. Dąbrowskiego Janusza. Pod koniec pobytu w szpitalu mieliśmy jeszcze jednego chorego — rtm. Bittnera, z którym w późniejszym okresie spędziłem wspólnie sezon w Ciechocinku. Przyjemnie mi upływał czas podczas wizyt u pana płk. Lachowicza, znakomitego roentgenologa, do którego chodziłem na różne prześwietlenia, a później nawet i na pogawędki. Pan Pułkownik był bardzo gościnnym i sympatycznym gospodarzem i zawsze po dokonaniu zdjęcia zapraszał mnie na filiżankę doskonałej czarnej kawy, przyrządzanej u niego w gabinecie. Były to bardzo miłe te krótkie czarne kawy pana płk. Lachowicza.

Cały personel szpitalny odznaczał się niezwyklej uczynnością i wyrozumiałością dla rozkapryszonych i znużonych bezczynnością chorych. Oddziałową na naszej sali była siostra Micia, moja stara znajoma z pobytu w szpitalu z roku 1928. Zawsze nas w dobry humor wprowadzała siostra Basia, pogodny grubaś, zawsze gotowy spełnić każde życzenie chorego. Była jeszcze jedna siostra Stefa, która za jej ruchliwość nazwaliśmy śróbką — takie to ruchliwe, malutkie i zaradne, wszędzie się wkręci, zawsze sobie ze wszystkim umie dać radę. Wreszcie wspomnieć trzeba pracującą na sali opatrunkowej siostrę Jadzię, moją dawną znajomą z poprzedniej bytności w szpitalu im. Marszałka J. Piłsudskiego.

Na Wielkanoc na własne żądanie pozostaję w szpitalu. Chciałem mieć spokój, ciszę, obawiałem się ludzkiej ciekawości, która na pewno nie dałaby mi spokoju tam na wolności. Otrzymałem życzenia z Klubu, które w imieniu KS „Warszawianki” przesał mi pan płk. Koep wraz z pysznym tortem i winem.

W szpitalu widywałem mojego kochanego opiekuna p. Płk. Goebła, który poddawał się tam zabiegom leczniczym. Gdy jeszcze nie mogłem poruszać się, dobry Państwo Pułkownikostwo Goeblowie kilkakrotnie odwiedzili mnie. Później gdy już chodziłem o kulach (gdy początkowo był to jedyny środek do chodzenia) odwiedzałem Pana Pułkownika w pokoiku na oddziale u pana Płk. Cianciury.

W wiliu Wielkiejnocy co za niespodzianka: odwiedzili mnie znakomici oszczepnicy Marysia Kwaśniewska i mój kolega klubowy Eugeniusz Lokajski. Upłynęła nam godzina na bardzo miłej pogawędce.

Miałem również szereg wizyt dziennikarzy, spośród których dwie szczególnie utrwaliły mi się w pamięci: pp. red. Szenajcha i red. Kazimierza Gryźewskiego.

Wreszcie spotkanie w szpitalu z moją koleżanką p. Danusią. Była w szpitalu na badaniu i właśnie wtedy spotkał się. Odwiedziła mnie i miałem możliwość odbyć z nią dłuższą rozmowę, nacechowaną szczerością i serdecznością. Później p. Danusia odegrała poważną rolę w moim życiu, gdyż dzięki znajomości z nią wiele miałem przemyśleć i o wielu sprawach zmienić swój sąd.

Z CIWF-u odwiedziło mnie jeszcze dwóch moich kolegów: Stanisław Górny i Adam Kowalski, u których zawsze się zatrzymuję i przebiegam podczas pobytu w CIWF. Z końcem kwietnia pełen ufności i wiary w przyszłość opuszczam szpital im. Marszałka Piłsudskiego.

Wracam do zajęć w CIWF-ie, by tam w myśl światłych rad mojego życiowego przewodnika i opiekuna p. płk. Goebła, pracować w dalszym ciągu nad sobą i jutrem swojego życia...

## I OLIMP

Zbliżała się XI Olimpiada w Berlinie. Za kilka tygodni miał się rozpocząć wielki turniej narodów całego świata o najpiękniejszy prymat, jaki zna sport — o laur olimpijski!

Jakże inaczej spodziewałem się tego roku — roku XI-jej Olimpiady, gdy stałem w Los Angeles na podium zwycięzców, gdy złoty medal wręczano!...

Wybierałem się do Berlina jako doradca techniczny naszej ekipy lekkoatletycznej — kiedyś widziałem siebie w Berlinie jako asa atutowego polskiej reprezentacji olimpijskiej.

O swoich uczuciach i doznaniach w związku z berlińską Olimpiadą nieco szerzej napiszę później, teraz chciałbym ogólnie powiedzieć o przygotowaniach polskiej lekkoatletyki do Igrzysk Olimpijskich.



# Boks w Łodzi na progu sezonu

Mamy już za sobą pierwsze uderzenia gongów na ringach całej Polski. Poszczególne okręgi rozpoczęły twarde walki o drużynowe mistrzostwa w boksie. Reprezentacje poszczególnych miast odbyły już spotkania, możemy śmiało rozglądać się w sytuacji naszego pięściarstwa. Dużo pomogło by nam w ocenie spotkanie Łódź—Pomorze, na nie musimy jednak jeszcze poczekać. Faktem bezspornym to zmierzech Poznania i jego starych repów. Nie wiadomo dlaczego na liście naszych reprezentantów na wyjazd do Pragi figuruje do tej pory „zgrzybiały” Polus w lekkiej, czy jego ostatnia porażka w Bydgoszczy nie wystarczyła kapitanowi Związkowemu, by zrezygnować ze starej gwardii, a zastąpić ją obiecującą młodością? Ale przejdźmy do terenu łódzkiego. Warszawa wygrała z Łodzią w dość wysokim stosunku 11:5, na oko wydawało by się, że przewaga stolicy jest niewątpliwa. Nie chodzi nam w tej chwili o usprawiedliwienie porażki, należy jednak przeanalizować skład jaki pojechał do Warszawy, a na jaki Łódź stać w rzeczywistości. Mamy najlepsze dwie „muchy” Stasiaka (ŁKS) i Kamińskiego (Geyer). Ten ostatni zremisował z Patorą po chaotycznej walce, Stasiak wygrał by spotkanie na pewno, lekka grypa jaką niedawno przechodził nie pozwoliła mu na wyjazd. Wydaje się, że mistrzowi Polski brak jest poważnych przeciwników, zbyt mało rozgrywa spotkań z rutynowanymi pięściarzami. W koguciej Czarnecki sprawił największy zawód, ulegając doskonale dysponowanemu Sobkowiakowi. Czarneckiego widzieliśmy w walce z Grzywocem, gdy gronił Ślązaka bezapelacyjnie. Chwilowe załamanie stawia go jednak nadal w czołówce naszego kraju. Marcinkowski uległ Czortkowi po równorzędnej walce. „Kajtek” był w drugiej rundzie na deskach. W tych dniach Marcinkowski zdejmie mundur wojskowy. Wtedy poprawi zapewne swą formę i kondycję. W tej walce jest również Mazur (Geyer). Typowy punczer, ponad poziom przeciętności nie potrafi się wnieść w decydujących momentach. Waga lekka była do niedawna najmocniejszym punktem ósemki Łodzi. Niestety Kowalski przeszedł do „wyższych” kategorii, pozostał Woźniakiewicz. „Moryc” ma swój system wyniszczenia przeciwnika, trudno z nim walczyć, kariera jego ze względu na wiek chyli się ku końcowi. Na razie nie widać na choryzonce nowej „gwiazdy” w naszym okręgu, która godnie oświetliłaby puste miejsce po doskonałym Kowalskim.

Wagę półśrednią okupuje Olejnik (ŁKS). Należy podziwiać odwagę tego pięściarza, gdy widząc, że koleździ jego boją się rozegrać spotkanie z Koczyńskim, zgłosił się dobrowolnie i stanął do walki; uległ na punkty, ale przetrwał trzy rundy. Ten eksperyment kosztował Łódź cenne dwa punkty, bo Olejnik walcząc z Wasiakiem w półśredniej szybko zakończył spotkanie. Powatpiwamy czy Wasiak wytrzymałby dwie rundy nie mówiąc już o trzecim starciu. Nie wesoło przedstawia się sytuacja w średniej. Jest wprawdzie Unton, stale zmieniający barwy klubowe, zawodnik ten lubi walczyć jedynie ze słabymi przeciwnikami, a Koczyński jest dla niego przyszłościową „płachtą na byka”. Poluje on stale na nokaut, nie posiada techniki, walczy nieczysto. Może w tym sezonie Zbyszek Kowalski, który ostatnio mocno „zmeźniał”, zacznie startować w średniej. Byłby to dobry zastrzyk dla reprezentacji łódzkiej. Kowalski stoi na tak wysokim poziomie technicznym, umie doskonale rozkładać siły na trzy rundy, wspaniale finiszuje, że te umiejętności zapewnią mu jeszcze niejedyn sukces w kategorii „średniaków”.

Do półciężkiej przesunięto na „Warszawę” Klodasa (Zryw). Bokser ten odnosił błyskawiczne zwycięstwa nad swoimi przeciwnikami, walcząc w kategorii ciężkiej. Jak się okazało Klodasa nie wiele umie, a ci których zwyciężał nie nie umieją. Anchacki wygrał z nim na punkty

po słabej walce. Mit o doskonałości boksera Zrywu przysł jak bańka mydlana. Wicemistrz Polski Jaskóła (Geyer) przeszedł do ciężkiej, a młody Zylis (ŁKS) musi jeszcze pracować nad sobą. Jest jeszcze jeden „rodzynek” w tej kategorii Józef Piarski (ŁKS), ale nie wiadomo czy stan złamanej ręki pozwoli mu na starty w tym sezonie. Jeżeli popularny „Józio” stanie między sznurami, to o mocnym punkcie Łodzi w półciężkiej nie trzeba mówić. Wreszcie mistrz wszechwag Niewadził (ŁKS) mimo, że jest jeszcze zawieszony wykazał dobrą formę bijąc bez wysiłku Drabkowskiego. Bez względu na Niewadził jest dziś w Polsce najlepszym w swej kategorii.

Reasumując powyższe wywody można ustalić najsilniejszy skład reprezentacji naszego miasta, który

przy wyzyskaniu pełnych możliwości przedstawiałyby się następująco: Stasiak, Czarnecki, Marcinkowski, Woźniakiewicz, Olejnik, Kowalski, Piarski (Jaskóła) Niewadził. Wątpliwym wydaje się by którakolwiek ósemka w kraju mogła pokusić się o zwycięstwo nad powyższą reprezentacją. Z nazwisk wynika, że trzon stanowią bokserzy ŁKS. Drużyna ta stoczy decydujący bój o drużynowe mistrzostwo okręgu pomiędzy Geyerem i Zrywem.

Ostatnio zauważono dość silne wędrowniki pięściarzy, a co dziwniejsze ścieżki wiodły do jednego klubu, do Zrywu. Zjednoczone utraciło Czarneckiego, Wima, Untona, a kilka dni temu prasa lokalna podała wiadomość, że trener Tomasz Konarski opuścił szeregi ŁKS-u, a rozpoczyna trenować Zryw. Trzeba

przypaść, że jak na początek sezonu to zaiste niepospolity Zryw. Szkoda tylko, że drużyny Zjednoczone i Wima posiadające do tej pory w swych szeregach przynajmniej po jednym wartościowym bokserze, zostały bezlitośnie ogołocone i pierwsze boje przegrały sromotnie. Concordia w Piotrkowie i Krusze Ender w Pabianicach są przeciętnymi zespołami i nie będą miały w drużynowych mistrzostwach wiele do powiedzenia.

Nad finałami o mistrzostwo Polski wagi średniej zawisł jakiś fatalizm. Już definitywnie ustalono termin na 20 i 21 września, a tu jak na złość Praga przesunęła na ten dzień mistrzostwa słowiańskie. Trzeba znów przesunąć datę, zwątpiliśmy do reszty w możliwość dokończenia czterech spotkań w tym roku kalendarzowym. Łódź oczekuje obecnie w

napięciu na przyjazd reprezentacji Śląska i Pomorza, będziemy mieli prawdziwą biesiadę dla znawców i amatorów bosku. Dojdzie do sensacyjnych pojedynków: Stasiak—Bazarnik, Stasiak—Borowicz, Czarnecki—Grzywocz, Czarnecki—Jóźwiak, Marcinkowski—Leczkowski, Woźniakiewicz—Sztolc, Olejnik—Wikliński, Niewadził—Stocki. O większe sensacje w pięściarstwie trudno!

Zbigniew Skibiński

## Otwarcie sezonu bokszerskiego w Kielcach

**Ludwików wygrywa z Hutniczym Kłb Szopienice 9:7**

KIELCE. Na otwarcie sezonu bokszerskiego w Kielcach zaproszona została przez miejscowy Ludwików ósemka pięściarska Hutniczego Klubu Sportowego z Szopienic. Zawody zakończyły się nieznacznym przeważaniem KS Ludwików 9:7, który w składzie swej drużyny poczynił duże zmiany wystawiając w wagach lekkich czterech młodych, ambitnych, ale mało jeszcze zaawansowanych bokserów, którzy potrzebują oszlifowania ringowego i odpowiedniego kierownictwa technicznego. Nic też dziwnego, że „nowoupięczeni” pięściarze Ludwikowa Zońca, Morawiak i Łukasik przegrali swe walki trafiając na lepszych i kondycyjnie i technicznie zawodników śląskich. Jedynie Sobkowiak w wadze muszej wywalczył dla barw kieleckich 1 punkt remisując z posiadającym już oglądę ringową i znajomość techniki pięściarskiej — Zagradzkim (HKS). Doskonale spisała się pozostała czwórka Ludwikowa: Tarasow (występujący pierwszy raz po wojnie), Sykulski, który bityną klasą przedwojenną i Kurek. Walka Kulczyckiego podobała nam się mniej niż jego mecze z sezonu ubiegłego, ale mimo wszystko posiada jeszcze taki repertuar, jaki życzyłoby sobie

niektórzy koleździ w Okręgu. Wyniki poszczególnych walk: **Waga musza:** Zagradzki (HKS) remisuje z Sobkowiczem (L). Kielczanin był gorszy, wybiegając stale w rog i na liny. Atakował ślązak zmuszając Sobkowicza do defensywy. **Waga kogucia:** Głos (HKS) mając za przeciwnika młodego boksera Zońca (L), z miejsca atakuje ciętymi niezbyt jednak skoordynowanymi i zbyt szerokim nie trzymając gardy Zońca miał mało do powiedzenia i przegrywa przez k. o. w II r. Czasami Głos prowadził walkę nieczystą, brutalną. **Waga piórkowa:** Dobrze zaprezentował się najmłodszy bodajże bokser HKS-u Cieślak, który walcząc z Morawiakiem (L) pokazał temu ostatniemu, jak należy punktować w zwarcie. Morawiakowi „wyszędł” jeden cios w żołądek, który o mało nie zbił z nóg ślązaka. Wygrał zasłużenie na punkty Cieślak będąc lepszym. **Waga lekka:** Górnik (HKS) wygrywa z młodym kielczaninem Łukasikiem (L) przez k. o. w II r. Łukasik mimo przegranej przez k. o. okazał się bokserem z wielkimi zadatkami, idzie spokojnie i opanowanie niebezpiecznie zagrażając przeciwnikowi. **Waga półśrednia I:** Tarasow (L)

wygrywa na punkty z Hanusiakiem (HKS). Przez wszystkie 3 rundy ślązak krwawi, a w III r. jest wyraźnie „groggy”. **Waga półśrednia II:** Sykulski (L) idzie na Kurpanika (HKS) z właściwym sobie spokojem i ładuje szereg soczystych ciosów oszałamiając ślązaka już w I r. Wygrywa po 2 minutach walki Sykulski przez k. o. **Waga średnia:** Kulczycki (L) lepiej i umiejętniej zdobywa punkty w walce z Musialikiem (HKS), aczkolwiek i ten ostatni umiał „odgryźć” się przeciwnikowi. Musialik jest zawodnikiem o nadzwyczajnej ambicji i groźnym cioście. Wygrał na punkty Kulczycki. **Waga półciężka:** Kurek (L) atakuje Strzewiczka (HKS) swymi prostymi zdobywając przewagę w każdej rundzie. Chwilowe „przebłyśki” Strzewiczka miały zbyt małą wagę dla osiągnięcia nawet remisu, toteż słusznie przyznano zwycięstwo Kurkowi, który był lepszy technicznie i bardziej atakującym. W ringu sędziował po raz pierwszy po powrocie do kraju Jan Szczygłowski, znany i popularny w Kielcach sędzia i trener pięściarski. Punktował Witold Chećko. Widzów około 1.500. (Z. T. S.)

### Od wielu lat niewidziany

## Zapał Anglików do piłki nożnej

LONDYN, we wrześniu — Na ustach wszystkich Anglików — a który z nich nie interesuje się sportem! — są najnowsze rekordy krajowe i międzynarodowe, przede wszystkim jednak sprawy... piłki nożnej. Już dawno piłka nożna nie była tak popularną w Anglii co obecnie. Świadczą o tym prawdziwe rekordowe ilości widzów na meczach. Tak np. na zawody reprezentacji Anglii i Szkocji w Manchesterze podążyło aż 71,288 widzów, na poprzednie mecze w Londynie i w większych miastach w przeciągu jednego miesiąca sierpnia ponad 149 tysięcy. Są to cyfry wzięte z obliczeń kasowych. A nie wszyscy Anglicy są dzentelmanami, płacącymi za bilet; na wielu imprezach sportowych znajduje się zawsze spora liczba „gości zielonych”, t. zn. publiczności zza plotu. Więc sezon sportowy w Anglii zdobywa pierwsze rekordy pod względem zainteresowania publiczności. Rekordy rzeczywiste następują już samo przez się, gdyż zachęcenie przez publiczność gracze wydają ze siebie wszystko, aby gra ich była nie tylko interesująca ale i pożyteczna dla tabeli sportowej, stanowiącej dla wielu Anglików abecadło.

Właściwie nie wiadomo, dlaczego w obecnym sezonie Anglicy upodobałi sobie specjalnie piłkę nożną. Football — jakkolwiek jest rodzimego wynalazku ustępuje zazwyczaj tenisiowi. W tym roku jednak wszyscy mówią właśnie o piłce nożnej. Być może, iż przeczuwają w tym jakieś sensacje, być może też, iż ten właśnie sport a nie inny stanowi o wyższości się tłumów, żądnych stale rozrywek. Ostatnio najwięcej mówi się o wspaniałej grze zespołów Anglii i Szkocji, których wynik spotkania wyniósł 2:2. Przez cały czas gry tłumy znajdowały się pod czarem mistrzowskich ruchów obu drużyn, z których najbardziej wyróżnił się Szkot Waddell z prawego skrzydła, nazwany w prasie codziennej „niebieskim diabłem” z powodu niezwykle zwinnych ruchów i trafnych podejść przy błyskawicznej orientacji. Waddell jest godnym następcą słynnego Aleksa Jacksona. Anglik Matthews (mecuz) miał godnego siebie przeciwnika w zespole szkockim, z którego niewątpliwie wytypuje się kilka nowych postaci na Igrzyska w roku 1948. Publiczność angielska zarówno w Brytanii jak i Szkocji snuje tu mnóstwo

horoskopów, upajając się może i przedwcześnie zblybszłymi na firmamencie stadionów nowymi gwiazdami „futbalu”. Wymieniami są Thornton — który na 5 minut przed zakończeniem tego najtrudniejszego z dotychczasowych meczu strzelił gola dla Szkocji i nie utracił ducha mimo przewagi Anglii, Stanley Matthews, Frank Swift, Wright i Welh. W rachubę wchodzi oczywiście wszyscy zawodnicy z Oslo, których większa część to piłkarze. W najbliższym czasie spodziewane jest spotkanie z odbywającym turnieju Europy amerykańskim klubem Speedwayem, który posiada zawodników spośród amatorów i zawodowców, zrekrutowanych w Ameryce, lecz z których nie wszyscy są Amerykanami. Znajdują się wśród nich znani nawet sportowcy angielscy, francuscy, nie braknie murzynów senegalskich i Hindusów. Zwycięstwo nad Speedwayem, który wprawdzie nie walczy czysto ale gra z brawurą i determinacją, zdaniem niektórych krytyków sportowych mogło być — poza niezwykle ciekawą grą — stanowić najlepszą legitymację do olimpijskich eliminacji... uprawianych już teraz po klubowych kawiarniach. (Misy Thom)

## Z Częstochowy

**CKS WYGRYWA Z VICTORIA W TENISIE 3:2**

Spotkanie tenisowe CKS—Victoria przyniosło następujące wyniki: Ordon (CKS) — Kadela (V) 2:6 6:4 6:4. Barylski (V) — Chądzyński (CKS) 10:8 4:6 7:5. Zarębski (V) — Widera (CKS) 6:1 6:1. Laskowski (CKS) — Wiśniewski (V) 6:3 2:6 6:3. Chądzyński, Laskowski — Barylski, Wiśniewski 3:6 6:2 6:2.

Sędziowali Bartoszek, Laskowski, Mellerowicz, Widera i Mielczarek.

**RAKÓW—BŁEKITNI 7:2 (2:0)**

Raków posiadał bezwzględna przewagę, strzelając bramki przez Kusala 3, Kopcia, Nogaja i Skrzyszowskiego (jedna była samobójcza). Goale dla Błękitynych, którzy zagrali ambitnie, lecz za ostro, zdobył Gajewski.

Sędziował b. dobrze Śliwczyński.

**RKS BATORY (Chorzów) — CKS 6:1 (1:0)**

CZĘSTOCHOWA. CKS, który znajduje się wyraźnie w słabej formie, poniósł wysoką porażkę z wybijającą się drużyną Śląska, która okazała szybkość, zgranie i zdolność strzelawą.

Bramki dla gości zdobyli Tim i Filip po dwie, Dyla i Majcherek, dla CKS-u — Heine.

Sędziował słabo Kołodziejczyk.

**DWA ZWYCIĘSTWA PING-PONISTÓW MILICJI**

WMKS Partyzant (Drużyna Częstochowa) posiada silny zespół ping-pongowy, który odniósł ostatnio dwa sukcesy, bijąc Częstochowiankę 10:0 oraz Victorię 8:1.

**ZWM ZRYW — BŁEKITNI 5:1 (3:1)**

Sukces młodej, debiutującej drużyny Związku Walki Młodych był niespodziewany, lecz całkowicie zasłużony.

Sędziował dobrze Woźniak.

## Drobiazgi z PZB

Mecz Polska—Węgry odbędzie się definitywnie 13 października br. w Katowicach. Po tym spotkaniu Węgry rozegrają mecz z Polską Zachodnią w Łodzi i pod nazwą Budapeszt z reprezentacją Poznania w Poznaniu.

Delegaci PZB na Wszechsłowiański Turniej w Madrze, pp. Bielewicz i Szczyński, upoważnieni są do zakontraktowania meczu pięściarskiego z Rosją. Zaraz po przyjeździe, skoro pertraktacje dojdą do skutku, delegaci Polski powiadomią zarząd PZB telefonicznie w celu poczynienia odpowiednich przygotowań. Mecz odbyłby się w Poznaniu.

Na ostatnim posiedzeniu zarządu PZB uchwalono, aby kapitanowie sportowi poszczególnych okręgów informowali PZB o postępach czołowych bokserów, kładąc specjalny nacisk na młodzież. Do olimpiady narodowa ósemka bokszerska musi być odmłodzona.

PZB kładzie wielkie nadzieje na obóz kondycyjno-treningowy młodzieńców w Międzyzrzeczu, widząc w nich słuszenie przyszłych reprezentantów na arenie międzynarodowej.

W listopadzie odbędzie się mecz bokszerski Polska—Szwecja w Polsce. Rewanż zakontraktowano w grudniu w Szwecji.



## Migawki z lekkoatletycznych mistrzostw Polski

Wynik ten przejdzie do historii — powiedział Gierutto przed ostatnim pchnięciem kulą na mistrzostwach w Krakowie. Rzutem 14,88 zdobył popularny „Mefisto” mistrzostwo Polski na rok 1946.

\*

Harcerski Klub Sportowy z Bydgoszczy zajął w ogólnej punktacji niespodziewanie trzecie miejsce. Zdobycie tak dobrej lokaty zasługuje na podkreślenie. HKS zdobył 59 punktów przez zaledwie 8-miu startujących zawodników, podczas gdy inne kluby wystawiły nawet kilkudziesięciu zawodników.

\*

Organizatorom mistrzostw nie można zarzucić, jedynie to, że część zawodników spała na „zmotoryzowanych” siennikach. Kilku zawodników stanęło do konkurencji z czerwonymi płatkami.

## P. OZPN cofnął zawieszenie graczy KKS

W związku z powyższą uchwałą na ostatnim zebraniu POZPN, Zarząd Pomorskiego Okręgowego Związku Piłki Nożnej uchwalił w dniu 11 bm. następującą uchwałę:

1. Odwiesza się zawodników zawieszonych dnia 4 bm. po myśli § 117 z dniem 11. 9. 46 r. i to: Białas, Skromny, Polka, Wojciechowski.
2. Odwiesza się generalnego sekretarza Jachczyka — KKS Poznań z dniem 11. 9. 46 r.
3. Podtrzymuje się zawieszenie kierownika sportowego Schumachera Walentego — KKS Poznań.
4. Zawiesza się z dniem 11. 9. 46 r. wiceprezesa KKS Poznań, inż. Michałowski.
5. Postanawia się sprawę przekazać do Wydziału Gier i Dyscypliny, według właściwości do dalszego traktowania sprawy.

Dop. PAP. Powyższa uchwała dotyczy sprawy niestawienia się zawodników KKS na mecz Poznań—Warszawa.

## Polonia zdobywa mistrzostwo turnieju szóstkowego w Warszawie

Turniej szóstkowy, który przez szereg dni trzymał piłkarzy Warszawy w napięciu, dobiegł wreszcie do końca. Zgodnie z tradycją tego rodzaju imprez, nie obszedło się bez niespodzianki. Pierwsze miejsce zajęła bowiem Polonia, udowadniając powtórnie, że mistrzowski jej tytuł na terenie stołecznym nie jest jedynie dziełem przypadku.

A stało się to tak, że Polonia i Legia wpadły na siebie już w półfinale. Polonia wygrała 2:1, równocześnie Grochów pokonał Koło 2:0. W finale znalazła się więc Polonia z Grochowem, podczas gdy Legia walczyła z Kołem o trzecie względnie czwarte miejsce.

W finale, który dostarczył sporo emocji, Polonia wygrała z Grochowem różnicą tylko jednej bramki (2:1). Wystarczyło to do zdobycia tytułu mistrza turnieju.

Wyniki ćwierćfinałowe były następujące: Kolo—Radość 2:1, Grochów—Świt 1:0, Polonia—Społem 3:0, Legia—Marymont 1:0.

## Do hokeistów pomorskich

Powołując się na polecenie Polskiego Związku Hokeja na Lodzie za pośrednictwem Poznańskiego Okręgowego Związku Hokeja na Lodzie o reaktywowanie Pomorskiego Okręgowego Związku Hokeja na Lodzie, Zarząd Klubu zwołuje na dzień 21 września 1946 r. (sobota) o godz. 18 w lokalu klubowym w Toruniu przy ul. Bydgoskiej 1/3 walne zebranie Pomorskiego Okręgowego Związku Hokeja na Lodzie.

# Wooderson nie wy- stąpi na Olimpiadzie

LONDYN (obsł. wł.). Jak donosi jedno z pism sportowych, Sydney Wooderson, sławny długodystansowiec i ostatnio zdobywca mistrzostwa w biegu na 5.000 m w barwach W. Brytanii na zawodach w Oslo, zapytany przez przedstawiciela pisma o stosunek do Olimpiady odparł, iż nie jest tu wcale zainteresowany. Wprawdzie wielu kolegów namawia go, aby dał się widzieć w 1948 w Londynie w jednej z konkurencji lekkoatletycznych, on jednak zdecydowanie się temu przeciwstawia.

— Nie żyję ze sportu, lecz z mej

pracy przy biurku — oświadczył redaktorowi sportowemu „Chronicle”.

Wooderson jest urzędnikiem pewnego adwokata. Treningi na Oslo i różne inne mniejsze imprezy lokalne zajęły mu już tyle czasu, iż nie jest w stanie korzystać więcej z nowych urlopów. Gdyby zaś przyjął z czyjejkolwiek strony pomoc finansową, wyrównującą mu straty w zarobkach, uważałby to za uchybienie dla swej godności sportowej.

Wooderson jest niezwykle precyzyjny na punkcie bezinteresowności; uważa, iż zapomoga zdyskwalifiko-

wałaby go jako amatora, zawodowcem zaś być nie chce. Dodać trzeba, że Wooderson miał niedawno bardzo dobre propozycje menażerów amerykańskich, które stanowczo odrzucił. Anglicy, którzy dla zwycięstwa swych barw angażują do startów cudzoziemców, na pewno nie przejdą do porządku dziennego nad Woodersonem, którego opór psuje szyki lekkoatletom brytyjskim, sposobniacym się na Igrzyska. Już na pewno znajdzie się sposób dla przekonania upartego Woodersona, iż jest na błędnej drodze pojmowania swego amatorstwa.

# „Vasutasok” w Polsce

## Sylwetki pięściarzy węgierskich

W ubiegły czwartek w godzinach popołudniowych przybyła do Poznania węgierska drużyna pięściarska. Mimo wielkich trudności Węgrzy przyjechali na czas. Drużynę gości powitali przedstawiciele P. OZB oraz kierownictwo KS „Warta”. Węgrzy przyjechali w dobrym składzie, pod kierownictwem prezydenta związków kolejowych na Węgrzech p. Jula Erehegyi. Przybyła do Poznania drużyna jest reprezentacją węgierskich kolejarzy, występującą pod nazwą „Vasutasok”.

Przedstawicielowi naszego pisma udało się zaraz po przyjeździe ustalić bliższe dane poszczególnych bokserów, których sylwetki są interesujące. Węgrzy przyjechali w kompletnym składzie z dwoma rezerwowymi. Na zapytania naszego przedstawiciela goście chętnie udzielali informacji. Podzielimy się z czytelnikami tym co

powiedział każdy bokser o sobie.

Bednari Josef, mistrz Węgier w wadze muszej liczy 18 lat i sport pięściarski uprawia już pięć lat. Szigeti również 18-letni bokser, tegoroczny mistrz juniorów, boksuje 5 lat. Jest to bokser mógący walczyć tak w muszej jak i w koguciej. W wadze koguciej jest Dobo Sandor, 19-letni mistrz klubów kolejowych, uprawia boks dopiero trzy lata. Nieco starsi są bokserzy w dalszych wagach. Honzveri startujący w wadze piórkowej jest dwukrotnym mistrzem węgierskich juniorów, liczy 25 lat. W wadze lekkiej Horwahl Gera ma 28 lat, jest mistrzem Budapesztu w swej kategorii. Boksuje sześć lat. Nieco młodszym jest Szabo Josef 27-letni mistrz Węgier, znany w Polsce z przedwojennych występów. Bokser ten startuje obecnie w wadze półśredniej, mając za

sobą dziesięcioletnią praktykę ringową. Najstarszym członkiem ekipy węgierskiej jest niewątpliwie mistrz kolejarzy wagi średniej Kiss Ferens. Weteran ringów węgierskich ma 35 lat, w tm 10 lat boksuje. W wadze półciężkiej startuje mistrz Węgier 24-letni Georgi Kapocsi, który walczy sześć lat. Michayi Istvan w wadze ciężkiej zaczął uprawiać pięściarstwo od 16-go roku życia. Ma obecnie 22 lata i zdobył dwukrotnie mistrzostwo Węgier. Trenerem Węgrów jest Eras Istvan.

Wszyscy zawodnicy oświadczyli, że będą walczyć po dżentelmeńsku i chcą nawiązać równorzędna walkę.

Węgrzy po meczu z „Wartą”, z którego sprawozdanie znajdzie czytelnicy na innym miejscu, walcza 17 bm. w Bydgoszczy a 19 w Gdańsku. Sędzią ze strony gości jest p. Egry Waslo.

## Trener Sztam mówi:

# Z Nowary zrobiłbym mistrza Europy Kolczyński nieoficjalnym mistrzem świata

Olbrzymi kompleks zabudowań, stanowi fabrykę obuwia Zjednoczenia Skórniczego. Tu w świetlicy odbywa się trening bydgoskich bokserów.

Wchodzimy do sali, która zapewniła jest ochoczą młodzież. Trener Sztam ma pełne ręce roboty. W szeregach ćwiczących rozpoznajemy znanych bokserów jak: Borowicz, Jóźwiak, Leczkowski, Sowiński, Wikliński i Łukowski. Ostatni z nich, Łukowski rozpoczął racjonalne treningi, tak że reprezentować będzie barwy KS Zjednoczenie w drużynowych mistrzostwach Pomorza. Jego sylwetka i ruchy tworzą obraz rasowego boksera wagi ciężkiej.

Pa zakończeniu gimnastyki, trener Sztam podchodzi do nas, widać że zadowolony, gdyż na treningu pojawia się coraz więcej chłopców więc jak oświadcza, sala będzie za mała. W czasie naszej rozmowy ze Sztamem, bokserzy trenują skakanke.

Co pan powie o reprezentacji Polskiej, która ma wystąpić w wszechświatowym turnieju w Pradze?

— Reprezentacja jest w tej chwili

najsilniejszą jaką może wystawić kapitan sportowy PZB. Drużyna ta powinna odnieść bezwzględny sukces w Pradze, jakkolwiek nie znam bokserów radzieckich.

— Jakie punkty są u nas najważniejsze?

— Szanse mają wszyscy równi, gdyż ta drużyna jest naprawdę wyrównana. Debiutant w wadze piórkowej, Leczkowski nie powinien przynieść rozczarowania, gdyż jest pod każdym względem przygotowany do walk z dobrymi przeciwnikami. Reszta zawodników ma już za sobą pewną ilość międzynarodowych czy międzypaństwowych meczów za sobą.

— Niech nam pan wytłumaczy dlaczego trener śląskich bokserów Szydło widzi w Kolczyńskim gwiazdę, mógącą zdobyć mistrzostwo Europy, a nawet mistrzostwo świata gdyby był pod jego opieką.

— Kolczyński jest do tej pory oficjalnym mistrzem Europy, a nawet nieoficjalnym mistrzem świata, po swoich zwycięstwach w Ameryce. Uważam, że najlepsi bokserzy znajdo-

wali się w Ameryce i w Europie, tak że Kolczyński może słusznie uchodzić za amatorskiego mistrza świata. Nie ma zatem potrzeby z „Kolki” coś podobnego robić. Ja ze swej strony gdybym miał rok Noware u siebie, zrobiłbym z niego naprawdę boksera o marce europejskiej.

— Słusznie, po co sięgać po już gotowych mistrzów, kiedy mamy doskonały materiał na przyszłość.

— Rozmowę przerywa Sztam, gdyż jego „rodzinka” potrzebuje nowych zmian w treningu. Podchodzimy jeszcze do Łukowskiego.

— Czy będzie pan definitywnie walczyć w tym sezonie?

— Tak. Po przyjeździe miałem dużo kłopotów, które zostały już pokonane. Jestem jeszcze młody, więc mogę kilka sezonów boksować.

Życzmy ambitnemu „małcowi” powodzenia w pracy.

Zmiana — słyszymy głos Sztama. Wszystko obliczone na minuty. Liczne zebrana młodzież chętnie słucha instrukcji swego „wodza”.

K. Drevicz

# Cracovia - Wisła 1:0

KRAKÓW. Rozegrane w czwartek decydujące spotkanie pomiędzy wieloletnimi rywalami o piłkarski prymat Krakowa — Cracovią i Wisłą miało zadecydować, który z tych klubów reprezentować będzie okręg krakowski na mistrzostwach Polski. Po ostatniej porażce Cracovii z Garbarnią na czoło tabeli wysunęła się zdecydowanie Wisła.

Kierownictwo Wisły było tak pewne zwycięstwa, czy w najgorszym

W Swarzędzu tamtejsza „Unia” pokonała w meczu o mistrzostwo klasy A Pozn. OZPN KS „Luboński” w stosunku 2:1 (0:1). Zawodom przyglądało się ok 2 tys. osób.

Bednarz, bokser średniej wagi, startujący w barwach KS ZWM „Zryw” Bydgoszcz, przenosi się na stałe do Łodzi, gdzie zasilił sekcję bokserską tamtejszego Zrywu.

razie wyniku remisowego, że zamówiło już afisze reklamujące mecz o mistrzostwo Polski z mistrzem Przemysła, KS „Czuwaj”.

Tymczasem stało się inaczej. Drużyna Cracovii wydała z siebie maksimum wysiłku i Wisła zesza z boiska pokonana.

W pierwszej części gry zaznaczyła się lekka przewaga Wisły. Cracovia powoli przejęła jednak inicjatywę i w 30-tej minucie Różankowski I strzela zwycięską bramkę. Po zmianie pół gra staje się wyrównana i nie przyniosła zmiany wyniku.

Tym sposobem Kraków nadal nie posiada jeszcze swego mistrza, gdyż tak Wisła jak i Cracovia mają obecnie równą ilość punktów. Zaistniała konieczność rozegrania jeszcze jednego meczu pomiędzy obu zespołami, który ma się odbyć na stadionie Garbarni pod kierunkiem sędziego z neutralnego okręgu oraz w obec-

ności delegata PZPN.

Wobec tego, że mistrz Krakowa (Wisła wzgl. Cracovia) musiałby zaraz w niedzielę zmierzyć się w myśl terminarza z mistrzem Przemysła Czuwajem, krakowskie kluby zwróciły się do Czuwaja z propozycją rozegrania spotkania mistrzowskiego dopiero w czwartek z tym, że zobowiązują się przemyślanom wypłacić tytułem odeszkodowania 20.000 zł.

4,21 m o tyczce skoczył Norweg OSLO. Na mistrzostwach Norwegii w Bergen, skok o tyczce wygrał Erling Kaas, wynikiem 4,21 m, co jest najlepszym tegorocznym rezultatem w Europie.

Na drugim miejscu w tabeli najlepszych wyników znajduje się obecnie Szwed Lindberg — 4,17, na trzecim — Bem — Czechosłowacja 4,15 m.

## W kilku słowach...

Byli mistrz Polski w wadze koguciej a obecny trener Spółdzielczego Klubu Sportowego „Społem” — Władysław Stempniak, nosi się z zamiarem przeniesienia się do Kalisza, gdzie trenować miałby Robotniczy K. S. „Bielarnia”. Stempniaka zmuszają lepsze warunki finansowe, jakie zapewni mu „Bielarnia”.

Skra założyła protest w związku z niedzielnym meczem, a to wobec udziału w drużynie Tęczy gracza Kurleszy, strzelca 3-ch bramek, który ukarany został jednoroczną dyskwalifikacją. Istnieją duże szanse powodzenia tego protestu, a wtedy nie Tęcza, a Skra byłaby przeciwnikiem Warty poznańskiej.

Rozegrany ub. tygodnia w Bydgoszczy towarzyski mecz piłkarski między KKS „Brda” i beniaminkiem pomorskiej A-klasy TS „Gwiazda” zakończył się wysoką porażką „Gwiazdy” w stosunku 7:1 (3:0).

Zawody piłkarskie między reprezentacjami obu miast Wybrzeża przyniosły zwycięstwo drużynie Gdyni 7:3 (2:2), która zagrała bardzo ambitnie i ofiarnie. Drużyna Gdańska wystąpiła w osłabionym składzie z powodu kontuzji kilku graczy po meczu z Pomorzem. Najlepszy na boisku Mikołajski z Gdyni. Bardzo słabe okazało się trio obronne Gdańska. Publiczność nie dopisała. Sędzia Nowak obiektywny.

Zasłużony sędzia piłkarski Okręgu Gdańskiego — Klinkosz Leon zmarł w Tczewie. Zmarły na terenie tczewskim był znanym działaczem sportowym. Wydział Sędziowski OZPN Gdańska stracił w zmarłym dobrego koleżę sportowca i doświadczonego sędziego. Pogrzeb, który odbył się w Tczewie był wyrazem uczuć wszystkich organizacji sportowych Tczewa, a liczne wieńce dowodem uznania jego długoletniej pracy na niwie sportowej. Nad otwartą mogiłą przemawiali w imieniu Zarządu Miejskiego inż. Biszyński, a w imieniu Okr. Zw. Piłki Nożnej ob. Kukucki.

Walasiewiczówna wyraziła chęć startu w Grudziądzu. Podczas lekkoatletycznych mistrzostw Polski, oświadczyła, że dla tradycji chciałaby podtrzymać stosunki sportowe z zawodniczkami grudziądzkimi tak, jak to było przed wojną.

Zawody pływackie Bielsk — Bydgoszcz odwołano. Przyczyną tego jest spadek temperatury.

Sekcja piłki nożnej KS „Wisła” (Zakopane) rozegrała w Czeskosłowacji w miasteczku Tyszyn mecz piłkarski, przegrywając z miejscową drużyną 4:1 (3:0). Najsłabszym punktem polskim był bramkarz.

Zryw Kielce — Zryw Radom 2:2 (0:0). Kielecki Zryw goszcząc swego imiennika z Radomia, który ma szansę zdobycia mistrzostwa radomskiej klasy B uzyskać wynik remisowy. Zryw kielecki należy do klasy C. Bramki zdobyli: Bieniek i Kojac dla Kielcan oraz Furman i Magierowski dla Radomia. Zawody prowadził Tumilowicz z Radomia.

KSZO Ostrowiec — Broń Radom 3:3 (1:1). Ostrowieckie KSZO, które „zakwalifikowało” się na spadek do kieleckiej klasy B, zremisowało na swym terenie z klasową Bronią radomską. Sędzią Bronisław Siemięniuch z Ostrowca Kieleckiego.

## Na ucho...

ECHA MECZU POMORZE—GDAŃSK

GDAŃSK (ter). Niespodziewany zwycięski wynik Gdańska w spotkaniu z Pomorzem w dniu 8 września br. (4:2) zdenerwował kierownictwo drużyny Pomorza. Denerwować się nie wolno — nie wolno jednak objawiać swego niezadowolenia w sposób nieprzychylny. A tak niestety stało się. Jeden z członków kierownictwa nerwowo nie wytrzymał i pod adresem sędziego rzucił głośnie i brzydkie uwagi. Nie pomogło mitygowanie małżonki tego pana, ani też oburzenie się poszczególnych osób siedzących obok. Podobno „sympatia” tego pana do sędziego datuje się jeszcze od czasów przedwojennych. Czy trybuna na boisku sportowym jest odpowiednim miejscem do załatwiania porachunków osobistych. Incydent ten znajdzie swój epilog w Wydziale Sędziowskim PZPN.